

Ceny Kurjera
we Lwowie.

Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct.
miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „

Za granicą.

Kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: Rewakowicz Henryk i Spółka.

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz
6 centów.

Nekrologja lub
Korespondencje pry-
watne — za każdy
wiersz 12 centów.

Reklamy w ru-
bryce „Nadesłane“
za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie
zwracają się.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Abdona 1 Sen.
Jutro: Ignacego.
Pojutrze: Piotra w ok.

Grecko-antolickie:
Emylyana ep.
N. 8 po Sosz.
Ilyi pror.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYSLIWSKI. Wolno po ować na jelenie,
wrony (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie i na ptactwo
wodne i błotna w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 39 m.
Zachód „ o 7 g. 31 m.
Barometr 770. Pogoda.

Zaproszenie do przedpłaty!

Prenumerata wynosi:

w miejscu miesięcznie 1 zł. 20 ct., kwartalnie 3 zł. 60 ct.
na prowincji miesięcznie zhr. 1'60, kwartalnie zhr. 4'80.

Za dopłatą 40 cent. miesięcznie prenumeratorowie nasi
nabywać mogą **Nowe Mody**.

Warszawskie „**Echo muzyczne, teatralne i arty-**
styczne” dla prenumeratorów Kurjera Lwow. w miejscu
miesięcznie 62 ct., kwartalnie 1 zhr. 86 ct.; na prowincji
miesięcznie 92 ct., kwartalnie 2 zhr. 76 cent.

Polska młodzież akademicka.

Drugi list berlińskiego korespondenta *Dzien. Pozn.* brzmi w głównych ustępach następująco: W liście poprzednim skreśliłem obiektywnie obrazek akademickiego posiedzenia, które pod wielu względami uważać można za typowe. Ujawnił się w niem brak poczucia obowiązków, brak chęci do pracy około dobra ogółu i kastowość jaskrawa, dzieląca Towarzystwo na wrogie obozy, które wykluczały wszelkie serdeczniejsze porozumienie i solidarną działalność. Berlin, który gości w swych murach znacznie większą liczbę akademików Polaków niż wszystkie inne uniwersytety niemieckie, przedstawia w rozmiarach wielkich to, co w Wrocławiu i Lipsku istnieje w miniaturze.

Chwilowo wprawdzie Wrocław, gdzie znany reskrypt ministra Gosslera zabił na długo zupełnie towarzyskie życie, nie wykazuje tej zacieklności stronnicej, która przed 7 laty rozlegała się daleko po za obrębem miasta, ale pod względem apatji i zasklepienia się w ciasnym kółku „piwnych posiedzeń”, nie ustępuje wcale Berlinowi, a może go nawet przewyższa.

I w Lipsku od kilku lat odzywa się co raz ciszej pytanie: „Henryk czy Pankracy?” — ale i tam Towarzystwo akademickie nie żyje lecz wegetuje. Gryfijskich stosunków nie znam; gdy przed rokiem wszelako pytałem jednego z tamtejszych studentów o Towarzystwo akademickie, machnął tylko ręką i zawołał: Piwo!

W Berlinie Towarzystwo studentów Polaków nie przestało istnieć ani na chwilę, bo po gosslerowskim ukazie założyli słuchacze szkoły agronomicznej, zależnej od ministra rolnictwa, związek, który uzyskał sankcję rektora i przygarnął wszystkie żywioły akademickie pod firmą gości obdarzonych prawem głosu. Później zezwolił prezes policji na założenie „Towarzystwa naukowego”, do którego przystąpiłi wszyscy prawie akademicy Polacy i które na razie świetnie rokowało nadzieje. Ale rzecz dziwna! Polityczne represalia, które, jak uczy doświadczenie, budzą zawsze ducha i siły krzepią do walki, tu wręcz przeciwny wywołały skutek. Życie błysło w samych zaczątkach ogniem słomianym, by po chwili zagasnąć i zostawić po sobie tylko dym przykry przerażającej stronnicej. W łonie Towarzystwa zarysowały się wkrótce dwa, a później nawet trzy obozy, które bezustannie wiodły z sobą podjazdową wojnę. Po za obrębem posiedzeń sobotnich nie stykano się wcale, a tylko w razie przedwyborczej agitacji kuszone się niekiedy o kompromisy zwykle nieudane.

Na czele tak zwanej „prawicy” stanęli ludzie nie liczący się już ściśle do kół akademickich, lecz zajmujący po ukończeniu uniwersytetu stanowiska prywatne. Głównych tych działaczy nazywano

„geruzją”, a zjawiali się oni zawsze wtedy dopiero na posiedzeniach, gdy zasadnicze kwestje znajdowały się na porządku dziennym, gdy wieść gruchnęła o „niebezpiecznym” odczycie lub gdy „lewicy” należała się „nauczka”. „Geruzja” zyskała wkrótce w gronie swych zwolenników patent nieomyślności, a oddziałała najniekorzystniej na rozwój towarzystwa. Dzięki jej systematycznej agitacji przepaść między poszczególnymi stronnictwami stawała się co raz szerszą, a każdy młody student, który z pragnieniem koleżeństwa i sercem otwartem przestąpił próg uniwersytetu, został wciągany w wir walki i nienawisną karmiony: „Prawica” jadała zwykle pod wodzą swych opiekunów obiady w pewnej prywatnej restauracji, a w czasie tych słynnych obiadów pompowano w „fuch sów” przesadny, karykaturalny niemal „lojalizm”, chłód narodowy i wżgardę dla kolegów, którzy nie zupełnie jeszcze stracili wiarę w promienne hasła „Ody do młodości”.

Z „geruzji” i jej „przyzwoitego” sztabu wiało takie zimno, że człowiek mimowoli pytał, czy młodość nie jest tam maską tylko. Gdy na posiedzeniach dotknięto choć jednym słówkiem którejkolwiek z kwestji społecznych lub filozoficznych, wnet odzywało się charakterystyczne „pst”, gdy z Krakowa wypędzono kol. Lewickiego za znaną „mowę Mickiewiczowską” i ktoś zaproponował wysłanie telegramu kondolencyjnego, wtedy „prawica” z oburzenia konwulsji dostawała; gdy po urzędowym rozwiązaniu Towarzystw akademickich ze wszystkich uniwersytetów Hiobowe wieści dochodziły o gasnącem życiu, a ktoś poruszył myśl zjazdu akademickiego dla uchwalenia środków obrony i reformy, „prawica” zadrzała przed demonstracją i projekt pogrzebała.

Monstrualna ta ostrożność przejawiała się niejednokrotnie na obchodach uroczystości narodowych. Toasty i mowy kolegów szcycących się „rozważą i dojrzałością”, a spoglądających pogardliwie na „czerwonych” i „patriotników” odznaczały się „dystynkcją” i działały jak lód.

Powie kto, że ten żywioł refleksyjny, ta ostrożność i powaga świadczą o umysłowym rozwoju i dojrzałości politycznej, ale mojem zdaniem ten spokój i to sztuczne zamrażanie uczuć jest u młodzieży czemś nienaturalnym i potwornym.

Kto za młodu już drzy przed każdym porywem młodzieńczym, kto zapiera uczucie i rozumowi tylko bije pokłony, kto lęka się pieśni Prometeuszowych i uszy zatyka, gdy ktoś silniej zawoła „ojczyzna”, albo „lud”, ten w życiu późniejszym staje się sobkiem i filistrem, o którym ludzie mówią, że jest to sobie „porządny człowiek”, z którego naród wszelako żadnej nie ma korzyści.

Skąd wśród młodzieży wzięła się ta zaraza, o tem rozstrzygać nie będę, ale upatruję w niej wielkie niebezpieczeństwo, w obec którego trzeba stosować dezynfekcję moralną. I ja nie przysięgam na każde słowo „Ody do młodości” choć całą duszą kocham tę pieśń wspaniałą i ja zakładam protest przeciw wszelkiej przesadnej uczuciowości, która „szał” za „rozum” uważa, ale ostrożność, rozważa i lojalizm berlińskiej prawicy były karykaturą, w obec której niejedyn wyziębły starzec jest zapaleniem.

Ciepłą była zbiorowa dusza lewicy akademickiej. Tu raz po raz widziałem oko błyszczące zapałem młodzieńczym, tu niekiedy potok słów gorących z ust się wyrwał, a odwieczne hasła młodzieży „ojczyzna, praca dla ludu, postęp”, odzywały się w sercach gorących. Ale i tu słowo nie

stało się czynem, i tu brak obowiązkowości i dżwne pragnienie wygody ujawniały się jaskrawo. Zdarzało się niejednokrotnie, że przy wyborach komisji przeznaczonych do załatwienia wewnętrznych spraw Towarzystwa nikt nie chciał przyjmować urzędów, a walne zebrania z powodu braku członków odraczać musiano. „Niech młodzi pracują” — tę piosnkę słyszałem na każdym posiedzeniu.

A odczyty? Chyba najlepszą ilustracją ruchu umysłowego wśród akademików berlińskich jest fakt, że „zarząd” widział się zniewolonym przed dwoma laty wyznaczyć pieniężne nagrody za dobre wykłady, a i to rozporządzenie pożądanego nie odniosło skutku. Zamiłowanie do historii, literatury i sztuki było tak słabe w łonie towarzystwa akademickiego, że odczyty rzadko tylko wychodziły po za ramy gimnazjalnych wypracowań, a brak ten był ogólnym, przywiązaniem do wszystkich stronnictw i koteryj.

W czasie dłuższego pobytu na uniwersytecie poznałem kilku zaledwie kolegów, których piękno więcej interesowało od piwa lub awanturek miłosnych. Czytelnia polska, która dostarczała pism wyborowych, świeciła zawsze pustkami, a książki biblioteczne pleśniały w szafach nietknięte. Znałem wielu studentów, którzy lata całe bawili w stolicy, znałem takich, którzy wręcz oświadczaali, że uczęszczanie do teatrów poważnych jest „idjotyzmem”.

To wyjąłowanie estetycznej strony duszy ludzkiej objawiało się mianowicie w gronie akademickiej lewicy, gdzie „burszowska” gawędka i piwo było jedynym ulubionym zajęciem, a jedyne piękno stanowiła operetka, szansonetki i komizm trzeciorzędny.

W łonie towarzystwa zarysowała się od pewnego czasu silniej, zrazu nieznaczna, a potem rosnąca gwałtownie partja socjalistyczna, która odłączywszy się od wszystkich stronnictw, stanowiła koło zamknięte, zawsze solidarnie i systematycznie operujące. Odłam ten stanął wkrótce w przeciwieństwie do obu powyżej scharakteryzowanych kierunków.

Młodzież socjalistyczna, która w kołach tych góruje oczywiście wiedzą i inteligencją, występuje w roli przyjaciół ludu i pod tą maską krzewi powoli a wytrwale tendencje swoje, które w homeopatycznych podaje dawkach. Odłam socjalistyczny grona akademickiego stanowi jeden z najciekawszych typów, jaki w stolicy spotkałem.

Zasady społecznego przewrotu są u nich reakcją przeciw knutowi rosyjskiemu, który w latach gimnazjalnych świszczał im nad uchem, są reakcją przeciw niewoli, w którą ich myśl młodą okuta, są reakcją przeciw tej wielkiej cytadeli, w którą dziś zamieniono całą Kongresówkę. Mózg zmęczony straszną prozą rzeczywistości chwytą się pięknych snów socjalistycznych jak deski zbawienia, a w kajdanach nierozluźnionych i w niewoli twardej z dniem każdym upatruje bankructwo programu „pracy organicznej” i postulat genewskiego filozofa.

A przytem dźwięczy w socjalizmie akademickim pewna nuta romantyzmu dziwnego. Nęci go wszystko, co niebezpieczne, tajemnicze i zakazane, odpycha wszystko, co jawne i legalne, a rozwiązanie tej zagadki tkwi w stosunkach rosyjskich, gdzie to, co piękne i szlachetne, zowie się bezprawiem i kryć się musi.

W takich warunkach rodzi się laty



szanie pojęć, a młodzież zakordonowa gotowa każde bezprawie za cnotę poczytać.

Akademickie kółko socjalistów berlińskich odłączyło się niedawno od towarzystwa naukowego. Niewiele tej młodzieży. Jej energia, zapał i wytrwałość mogłyby dla społeczeństwa studenckiego i narodu nie małe przynieść korzyści.

Kilka miesięcy przed socialistyczną secesją rozegrała się w łonie korporacji akademickiej secesja geruzji i prawicy. Zdarzyło się bowiem, że przemówienie jednego z gerentów nazwano w dyskusji nielogicznym, a ponieważ prezes wyrażenie to uznał za parlamentarne, zatem prawie wszyscy zwolennicy obrazonego wykreślili z listy członków swoje nazwiska.

Ten drobny fakcik ilustruje jaskrawo „dojrzałość młodzieży, która na trzy rozbita obozy zapomina o narodowej jedności i braterstwie. Szczęściem „Towarzystwo naukowe“ wypróżnione nie-szczęsnymi secesjami, dziś wskutek napływu nowicjuszków znów się zaczęło zapełniać, a ja życząc mu powodzenia wyrażam nadzieję, że przysły kronikarz pomyślniejsze wieści o losach jego zapisze.

Szkoła sztuk pięknych.

Kraków 28. lipca. Przed kilku dniami doniosłem wam telegraficznie o wyniku kwalifikacji w szkole sztuk pięknych, wychodząc, zdaje się, słusznie z założenia, iż jedyną szkołą sztuk pięknych w Polsce interesuje się cały ogół polski, że na instytucję tę, z której tyłu wyszło znakomitych artystów, sławę polskie imienia szerzących, zwrócone są oczy całej naszej ojczyzny.

Wystawa prac uczniów, przez trzy dni otwarta, była też zwiedzana przez bardzo liczną publiczność, wrażenie zaś z niej wyniesione, niestety smutne, a smutne dlatego, ponieważ wystawa ta, będąca naturalnym obrachunkiem dorocznym z tego co szkoła *habet* a co *debet*, dowodnie wszystkich przekonała, iż pierwsza rubryka gospodarzo do drugiej, ma się w stosunku odwrotnym. Wystawa prac uczniów przekonała, że szkoła sztuk pięknych w Krakowie, znajdująca się nie od wczoraj na pochyłości, dzisiaj w zupełnym jest upadku. Szkoła cała posiada wszystkiego kilkunastu uczniów, z których połowa to żydkowie wabieni tam 10-guldenowemi stypendjami. Na dwu najwyższych kursach V. i VI., było wszystkiego trzech uczniów, w t. zw. „majsterszuli“, jeden t. j. Włodzimierz Tetmajer, znany malarz „chłopski“, nagrodzony właśnie złotym medalem.

We wszystkich pracach wystawionych, a wystawiono ich bardzo skromną liczbę, widoczny brak staranności, rysunki jakby zaszwarcowane, malo-

widła zaś mają jakiś dziwny ton powidano-fioletowy; z ogółu prac widoczny brak jakiegokolwiek naukowe i planu i jednolitości kierunku. w obec czego obawiać się słusznie należy, czy tych kilku uczniów, jakich jeszcze szkoła posiada, pomimo niezaprzeczonego talentów, nie zmarnieje tu całkiem, jeżeli zawczasu nie uciekną pod skrzydła jakiej szkoły niemieckiej.

Zastąpienie szkoły brakiem odpowiednich na nią dotacyj nie można. Może ona nie jest dotowaną świetnie, ale w każdym razie dostatecznie, w każdym razie lepiej, aniżeli przed laty, a jakież porównanie pomiędzy szkołą obecną a ową skromną, w nieodpowiednim budynku przy plantach ongi się mieszczącą i z przed lat 20 lub choćby 10? Dzisiaj szkoła ma gmach wspaniały, sale obszerne, wszystkie potrzebne utensylia, a w gmachu cicho, sale stoją pustkami, nie młodzieży naszej do przybytku nie ciągnie i każdy, jeżeli już ciernistemu zawodowi artysty polskiego chce się poświęcić, woli o chłodzie i głodzie studja swoje odbywać we Wiedniu czy Monachium, gdzie ma pewność przynajmniej, iż czegoś istotnie nauczyć się może, aniżeli w Krakowie, którego szkoła jest podobną do weterana, co przeżył już swoją epokę i żyje tylko wspomnieniami z czasów, kiedy umysł był świeży i ręka niezawodziła.

Dyrektor szkoły, zasłużony skąd inąd Jan Matejko, czuł sam najlepiej ubytek sił i niemożność dalszego kierowania szkołą, wtedy, kiedy wniósł rezygnację swoją z tej posady. Było to ze strony Matejki aktem, świadczącym dobrze o autokrytycyzmie i było to zupełnie po obywatelsku — usunąć się w czas — w pełni zasług położonych dla szkoły, zostawić zaś młodszemu i energiczniejszym pole działania. Pięknej tej myśli dyrektora Jana Matejki nie zrozumiano i „w imię dobra sztuki polskiej“ zmuszono moralnie do pozostania na stanowisku, na którym się czuł on sam już niezadowolnym.

Niechże za skutki odpowiedzą tam później ci, którzy reorganizacji szkoły sztuk pięknych, dzisiaj niezbędnej, przeszkadzili wbrew opinii własnej tego, który potuchę tę czuje najlepiej — Jana Matejki.

Awantury rumuńskie w Czerniowcach.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze:

„Prokuratorja państwa, podobnie jak i magistrat już rozpoczęła dochodzenie w sprawie napadu młodzieży rumuńskiej i policji na Sokołów 17. bm. Sędzią śledczym ze strony krajowego sądu karnego jest dr. Salter. W obec będącego w toku dochodzenia sądu, musimy oczywiście zaniechać chwilowo dalszych donesień o rozwoju niebywalej u nas sprawy, natomiast dla uspokojenia wzbud-

zonych umysłów publiczności zaznaczamy, że poszkodowani uczynili już wszystko, co było wskazanem, celem wyjaśnienia zajścia i uzyskania całkowitej satysfakcji. Nad dalszym rozwojem wypadków czuwa osobny komitet.

Dochodzenie w magistracie jest już na ukończeniu, dotychczas atoli wachmistrz Janowicz, który dowodził rozpasanymi policjantami i dopuścił się zbrodni nadużycia władzy urzędowej, nosi jeszcze mundur i pełni służbę, jak gdyby zgola nie ciążyła na nim odpowiedzialność za gwałt publiczny. Reszta obwinionych policjantów również pozostaje w służbie.

Rozprawa karna przeciw baronowi Stefanowi Wasilko, baronowi Jerzemu Styrcea i dr. Mikołajowi Preda, obwinionym o przekroczenie z §§ 488 i 491 u. k., popełnione przez rozsiewanie fałszywych a ubliżających honorowi wieści o redaktorze Kołakowskim, naznaczoną została na piątek, 29. bm., g. 4 popołudniu w tutejszym sądzie karnym miejsko-delegowanym. Rozprawę prowadzić będzie auskultant sądu p. Jakubowicz.

Donosiliśmy o rozpasaniu rumuńskiej młodzieży, która od czasu brutalnego napadu na Sokołów, dowody swego bohaterstwa objawia nieustannie napasciami ulicznymi. Obecnie znów mamy do zapisania fakt podobny i dzięki zaczepki. W sobotę wieczorem szło rynkiem obok księgarni Pardiniego, grono osób złożone z dwóch pań z polskiego towarzystwa i z dwóch młodych panienek. Pewien młodzieniec rumuński zaszedł kobietom drogę i pchnął je rękami na bok wołając: „Polska hołota“. Kobiety przelewały się i szybko zdążyły ku domowi. młodzieniec ów zaś przyłączył się do gromady kolegów, stojących na trotoarze i z tryumfem opowiadał im o swem bohaterstwie, za co ci go chwalili w języku rumuńskim, powiadając, że dobrze uczynił.

KRONIKA.

Losowanie sędziów przysięgłych odbyło się wczoraj w lwowskim sądzie kraj. w obecności prezydenta Białoskórskiego i radców Fügera i Hayderera. Prokuratorję zastępował p. Chyliński, a Izbę adwokatów dr. Feiles.

Jako główni przysięgli wylosowani zostali: Mokrzycki Karol, dr. Chmielewski Wincenty, dr. Dulęba B., Mystkowski Wład., dr. Löwenstein Natan, dr. Kolischer Henr., Thullie Maks., dr. Rehman Ant., Sołtys Ign., Barasz Józef, Bałaban Jakób Ign., baron Branicki Wład., dr. Wielowiejski Henr., Mayer Emanuel, Wiktor Wład., Dybuś Feliks, dr. Czermak Józef, Dębicki Leon, Łomnicki St., Pławicki Feliks, Jankowski Aleks. Edw., Eder Leopold, Oleaszek Kazim., Karaczewski Józef, Letz Samuel, Czerwieński Wład., Lehmann Karol, dr. Kwiatko-

Dziedziczka Burnt Ridge.

Nowela Bret Harte'a.

(Ciąg dalszy.)

Nieszczęśliwy dwudziestopięcioletni człowiek, bez domu, bez przyjaciół, bez opieki, bez nazwiska nawet, oddany był serdecznym staraniom władczyni „ranchu“ na Burnt Ridge, tak, jak gdyby był nowonarodzonym podrzutkiem, znalezionym pod jej drzwiami. Lecz oprócz tych praw, jakie mu nadawała jego słabość, było jeszcze coś więcej, co wzruszało serce Józefiny. Od chwili, gdy owej nieszczęsnej nocy odwrócił głowę na dźwięk jej głosu, oczy jego ściagały ją bezustannie z jakimś niepewnym, niespokojnym, jak u psa, wyrazem. Nie mając dowodów na to, że rozumie ją lepiej, niżeli swoją dozorczynię, przysłał ją przez doktora, nie mogła nie widzieć Józefina, że był jej posłuszny, a ilekroć powstał jaki zatarg pomiędzy nim a dozorczynią, zawsze zwracał się do niej. Dumie jej pochlebiał ten dowód przewagi; a gdy doktor Duchesne oznajmił, że pacjent jest o tyle dobrze pod względem fizycznym, że może być przeniesiony do szpitala, lecz w takim razie postrada ten silny bodziec, jakim stała się obecność Józefiny dla poprawy jego stanu umysłowego, młoda panna oznajmiła stanowczo, że chory zostanie u niej dopóty, dopóki będzie jakakolwiek nadzieja, że odzyska zmysły. Doktor Duchesne był zachwycony. Przy całym zapale do nauki, żywił on pewną nieufność względem jej apostołów i nie martwił się tem, że może zatrzymać w swoich rękach tak ciekawy wypadek. Postanowienie Józef-

finy uważał za objaw kobiecej dobroci, połączonej z kobiecą ciekawością. Ale zdumienie i ostupienie rodziców wobec tego potwierdzenia podejrzeń, w które sami dotąd zaledwie przez pół wierzyli, było zabarwione odcieniem obopólnej obawy. Miałażby Józefina naprawdę zakochać się w tym nieznanym? lub też, co byłoby jeszcze straszniejsze, może nie był on dla niej nieznanym, lecz kochankiem wprowadzonym podstępnie do domu? Zaniechali odrazu otwartej krytyki. Sam ogrom podejrzenia odjął im mowę.

W ten sposób, dziewczęca pani „ranchu“ mogła wpatrywać się bez przeszkody w bladego i pięknego swego gościa, którego usta, ocienione jedwabistym wąsikiem, i smutne z dziecięcym wyrazem oczy przywodziły na myśl mężczyznów. Lecz i to nawet nie wpływało na jej uczucia. Odczuwała ona głęboką, bezinteresowną litość dla swojego bezradnego pacjenta. Nie wiem, czy słyszała kiedy o tem, że „litość jest siostrą miłości“. Uważałaby niezawodnie zdanie to za niesłychanie pospolite i nietrafne. Nie było żadnych podstaw rzeczywistych lub złudnych do przypuszczania jakichś niezwykłych zalet w tym człowieku, któreby mogły upoetyzować jego dzisiejsze położenie. Dostał się do jej domu jako ofiara pospolitego, poziomego wypadku, pozbawiony energii i przytomności. Może potrafiłby w niej wzbudzić pewne zajęcie, gdyby mu się kiedykolwiek udało zatrzeć pierwsze wrażenia. Piękność jego, tak, jak malownicza piękność innych, nie miała wagi w jej oczach, chyba dla zaznaczenia różnicy w jej stopniach.

Życie nie pozostawiło jej żadnych złudzeń co do płci męskiej. Uważała jednak mężczyzn za

sympatyczniejszych i pewniejszych towarzyszy od kobiet, zdolniejszych do poczucia sprawiedliwości i honoru. W zamian za to, mężczyźni szanowali ją i wielbili, lecz nie kochali się w niej, pomimo jej kobiecych uroków. Jeżeli kiedykolwiek myślała o małżeństwie, to tylko jako o jedynie możliwej wspólnie w interesach — ale, że mieszkała w kraju, w którym mężczyźni uważają za hańbę i dowód niedołęstwa uciekanie się o pomoc do matki żony, wolna więc była od tego rodzaju handlowych prześladowań nawet ze strony tych, którzy gotowi byłiby uwielbiać ją w milczeniu i bez nadziei.

Z tych powodów w całym jej położeniu nie było nic, coby nasuwało jakiegokolwiek kompromitujące domysły ze strony sąsiadów, lub zamąciło jej własny spokój. W przyszłości nie spodziewała się niczego, oprócz możliwego zaspokojenia ciekawości. Nadejdzie może dzień, gdy nieszczęśliwy człowiek odzyska przytomność i opowie prostą historję swojego życia. Może będzie mógł wytłómaczyć, co miał na myśli wtedy, gdy zwrócił się do niej pierwszego wieczora z temi dziwnymi słowami, które tak często powracały jej na pamięć — sama nie wiedziała czemu. — Dopiero później przyszło jej na myśl, że uderzyły ją te wyrazy, jako jedyny objaw energii i męstwa, do których zdawał się teraz zupełnie niezdolnym. W każdym razie — po nadejściu takiej chwili — była gotowa uściskać jego rękę i pożegnać go na zawsze.

A jednak — w myślach jej tkwiło coś niedopowiedzianego — nie była nigdy zupełnie swobodną i niezależną w jego obecności. Wahające, niepewne spojrzenie jego smutnych oczu, ustępu-

wski Ferd., dr. Abraham Wład., Bund Chaim, dr. Paździera Karol, Kliszewski Stan., Antoniewicz Jan, Celewicz Julian, Mikuliński Bol. Łabowicz Józef

Jako zastępcy: Dr. Wehr Wiktor, Andruszewski Winc., Tychoniewicz Jan, Zacharjasiewicz Walery, Krużyński Kajetan, Justian Jan, Stipal Marjan, Balsambaum Jakób, Lerski Zygmunt Florjan.

Kadencja rozpocznie się 1. września procesem dr. Medweja.

Minister Zaleski bawi w Krakowie.

Namiestnik Morawy Löbl przyjechał do Lwowa.

W miejskim zakładzie sierót we Lwowie z dniem 1. września br. będzie do obsadzenia 16 opróżnionych miejsc dla chłopców a 8 dla dziewcząt. Do zakładu tego przyjęte być mogą dzieci ubogie, niedotknięte ułomnością, wyznania chrześcijańskiego, osierociłe po obojgu rodzicach, a w przypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących także tylko po ojcu lub matce, nie mniej jak ukończonych lat 6, jeżeli są zdolni do pobierania nauki w ogóle zaś nie mniej jak ukończonych lat 7 i nie więcej nad lat 10 mające, do gminy miasta Lwowa przynależne — wyjątkowo zaś, a to w braku kompetentów, łączących w sobie powyższe warunki, także dzieci nie tutejsze, których rodzice przez dłuższy czas we Lwowie zamieszkałi. Podania zaopatrzone w metrykę chrztu dziecka, świadectwo ubóstwa stwierdzone przez właściwy urząd parafialny i komisariat miejski, poświadczenie śmierci ojca lub matki oraz potwierdzenie przynależności do gminy tutejszej przez miejski urząd konskrypcyjny względnie dowód dłuższego zamieszkania we Lwowie, wniesione być mają do magistratu najdalej do 15. sierpnia 1892.

Na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Towarzystwa „Lutnia“ rozpisuje magistrat konkurs do 31. sierpnia br. Kompetenci mają się wykazać, że nie rozporządzają odpowiednimi funduszami na naukę śpiewu, oraz że uczyli się już śpiewać i osiągnęli w tym kierunku pewne rezultaty. Ubiegać się mogą o bezpłatną naukę także ci, którzy w roku zeszłym korzyścili już z tego dobrodziejstwa.

Dr. Kazimierz Krzywicki habilitował się na uniwersytecie królewieckim na docenta laryngologii i otiatrii. Dr. Krzywicki dał się już zaszczytnie poznać w świecie naukowym z szeregu prac medycznych

W Konserwatorjum wiedeńskim ukończył d. 15. bm. p. Karol Wierzuchowski przepisany kurs nauki na skrzypce i złożył egzamin dojrzałości z tego przedmiotu z celującym postępem. P. Wierzuchowski jest Krakowianinem, a Wydział krajowy przez dwa lata przyznawał mu stypendjum na dalsze kształcenie się w grze na skrzypkach.

Dr. Leon Rosenbusch powrócił z zagranicy do Lwowa i ordynuje jak dawniej.

Wykopalisko. Przy zakładaniu nowego kanału przy ul. Ochonek wykopano onegdaj w metrowej głębokości odłam spizowej rury działowej większego kalibru. Zdobi go głowa Turka w zawoju en relief. Pod nim napis w czterech liniach, z którego utrzymały się słowa

jące miejsca stanowczości i uwadze wobec łagodnych zapytań, które usiłowała przywołać go do przytomności, niecierpliwili ją i przejmowały rozpacz. Był w stanie odpowiedzieć „tak“ i „nie“ z całą świadomością — jak sądziła — lecz nie mógł złożyć wyraźnego zdania, ani też napisać jednego słowa, chyba tak, jak dziecko, przepisując napisane przez nią wyrazy. Uczyła go wymawiać nazwy różnych przedmiotów, znajdujących się w pokoju, potem nazwisko doktora, dozorczyń, służących i na koniec swoje chrzestne imię; lecz gdy wskazała na niego, on czekał, ażeby z „jej“ ust usłyszeć swoje własne imię. Napróżno nazywała go wszystkimi męskimi, znanymi sobie imionami, żadne nie było jego imieniem — albo też on nie mógł, czy nie chciał mówić. — Chwilami odrzucała zdanie lekarza, że pamięciowe władze chorego były całkowicie sparaliżowane, lub też w chwilowym zawieszeniu, pomimo automatycznego przypominania sobie nie torych liter, i zaczęła uczyć go alfabetu w taki sam sposób i — nie pomnąc, że to mężczyzna — tak, jak gdyby był zupełnie dzieckiem. Kiedy już powrócił do zdrowia o tyle, że mógł wychodzić z pokoju, sadzała go przed swoim oknem, gdzie zadowolony i spokojny patrzył na nią, gdy pisała przy biurku, i od czasu do czasu odpowiadała na jego pytające spojrzenie, lub też poruszała jego myśl jakimś zapytaniem. Przykro mi wyznać, że rodzice Józefiny skorzystali z jego ukazania się i bezsilności, ażeby mu okazać swoją niechęć — w czem posunęli się aż do obelżywych wykrzywań się na niego — który to objaw został przyjęty przez

HANS..... N. BIN - ICH - GENANT. MIT.... FERN. BI... Piękny ten zabytek pochodzi prawdopodobnie z dawnych dzieł miejskich, roztrząskanych przez Szwedów po zdobyciu Lwowa 1704 r. Przedsiębiorca p. Józef Grabiński złożył go w muzeum miejskiem na ratuszu. Byłoby do życzenia, aby także inni obywatele podobne zabytki oddawali do muzeum miejskiego.

Przy poświęceniu sztandaru straży ochotniczej w St. Sączu 24. bm. po uroczystym nabożeństwie ustawiły się straż staro- i nowo-sąddecka przed kościołem, celem utrzymania porządku podczas jubileuszowej procesji. Zadanie to spełniły wzorowo dzięki umiejętnej komendzie i energii naczelnika straży tarnowskiej Mik. Jamrowicza, a trudność do pokonania była nielada, jeżeli się zważy, że dziesiątki tysięcy wiernych brały udział w tej uroczystości. Następnie udały się straż do magistratu, oczekując na reprezentację gminną i innych dostojników miasta, lecz oczekiwania ich okazały się daremnymi, albowiem nikt nie raczył zbliżyć się do maluczkich i zaszczytów ich swoją obecnością.

Śledztwo przeciw oprawcy krakowskiemu, Janowi Kozłowskiemu, prowadzi jeszcze policja krakowska. Z wyników śledztwa tyle na razie ogłosić można, że przyaresztowani zostali dotąd: oprawca Jan Kozłowski, jego gospodyni Wiktorja Kłosek i służąca Karolina Pirsarska. *N. Reforma* dowiaduje się, że magistrat zarządził ściślejszą kontrolę nad mięsem konfiskowanym w rzeźni, mianowicie, że mięso to zapuszcza się teraz karbolem wobec weterynarza miejskiego, a nadto zakopuje się to mięso pod nadzorem tegoż weterynarza.

Znaczniejsze pożary w ostatnich dniach zdarzyły się w następujących miejscowościach: W miasteczku Kozłowie i gminie Rotyczy, pow. brzeżańskiego (szkoda łączna około 3000 zł.); w gminie Synowódzko, w pow. stryjskim (szkoda 7450 zł.); w Hołubicy, pow. brodzkiego (szkoda 2600 zł.); w Czechowie, pow. buczackiego (szkoda kilkanaście tysięcy zł.); w Zbarażu (szkoda 1650 zł.); w Gorliczynie, pow. łańcuckiego (szkoda 2000 zł.); w Szulhanówce, majątku hr. Lanckorońskiego, w pow. czortkowskim, skutkiem uderzenia piorunu (szkoda 5000 zł.); w Wygnance tegoż powiatu (szkoda około 1500 zł.); w Dornbachu, pow. łańcuckiego (szkoda 2700 zł.); w Dobrej, pow. jarosławskiego (szkoda 2400 zł.); w Nowej wsi, pow. bialskiego (szkoda 6000 zł.); w Tenczynku i Myślachowicach, pow. chrzanowskiego (szkoda wynosi kilkanaście tysięcy zł.)

Pożar. Z Radymna piszą do *Gazety Przemyskiej*: D. 23. bm. po południu wybuchł pożar w Skołoszowie na „Maziarzach“ w realności Mikołaja Maziarza. Straż ochotnicza z Radymna uwiadomiona o pożarze o w pół do 2, natychmiast wyruszyła w pomoc z 2 sikawkami i 1 beczką i w pół godziny, przebywszy około 6 kilom. drogi przybyła do pożaru w chwili, gdy dom, szpichlerz, szopę i stajnię objęły już płomienie. Uratowano zrab domu i stodołę — reszta, jak i dach domu, spłonęły. Brak osiek przy ogniu i obojętność ludności sąsiedniej, jak zwykle tak i tu widocznie przyczyniły się do tego, że pożar pierwiej ugaszonym nie został.

chorego tak wściekłym spojrzeniem, że szanowni starcy cofnęli się pospiesznie do swojej własnej werandy. Świeże wspomnienie tej urazy dołączyło się do dawniejszych zarzutów, jakie mu czynili...

— Jeżeli nie zastaną nas kiedykolwiek w łóżku z popodryzanemi gardłami przez tego szaleńca, męża tej dziewczyny (ułożyli sobie z czasem, że jest to małżeństwo zawarte w tajemnicy), będziemy mogli uważać to za wielkie szczęście — jęczała pani Forsyth.

Tymczasem lato górskie doszło do szczytu płomienistości i kwitnienia. Bywały dnie, gdy zdawało się, że gęste lasy uginają się, dławiły pod ciężarem własnych liści — gdy boki gór, zarosłe dzikim owsem, gęstym i nieprzebytym, napępniały powietrzem zapachem gorącego kielkowania. Wśród tego żaru i nadmiaru życia zdawało się niepodobieństwem, ażeby zgasły umysł nieśczęsnego człowieka miał się ocknąć, więc pozwalano mu przechadzać się dowoli po polach „ranchu“, z instynktem domowego zwierzęcia powracał do domu i siadał w przysionku, gdzie Józefina zastawała go zawsze, powracając z wycieczek do młyna.

W jednej z tych wycieczek spotrzała go na pochyłości góry, opartego o występującą skałę, tak nieruchomego i przejętego, że uznała za konieczne zbliżyć się ku niemu. Zdawało się, że jest pochłonięty przez widok, który mógłby olśnić zdrowy nawet umysł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Śmierć w służbie. *Gaz Przemyska* donosi: D. 27. bm. konduktor kolejowy Marjan Sieroczyński, jadący pociągiem z Krakowa do Przemysła, około g. 5 m. 20 między Buszkowicami a Żurawicą przechodząc z klasy do klasy po platformie, upadł z niej tak nieszczęśliwie do rowu, iż poniósł śmierć na miejscu. Wstrzymano pociąg i przywieziono nieżywego do Przemysła. Nieboszczyk jest z Krakowa, zostawił żonę i 4 dzieci.

Aresztowanie Leopolda Goldfingera, dzierżawcy propinacji w Jarosławiu, nastąpiło, jak nam donosi jeden z tamtejszych mecenasów, w śledztwie o uczciwość w zbrodni oszczerstwa, z obawy porozumienia ze świadkami. Przypominamy niedawne sprawozdanie z rozprawy o przekupstwie wyborcze, podanej z *Gaz. Przemyskiej* pod tyt.: „Rusman jarosławski przed trybunałem“. W procesie owym został on uwolniony mimo wymownego głosu prokuratora, który ostrzegał przed ziszczeniem przysłówia: „małych wieszają a wielkich puszczają“. Areszt Goldfingera nie trwał długo, gdyż 27. bm. został on puszczonej na wolną stopę.

Pieszko z Chin. Do Petersburga przybył w tych dniach ze wsi Dżarkent, na granicy Chin, 70-letni starzec, dymisjonowany kapitan D. N. Biełorusow. Całą tę podróż p. Biełorusow odbył pieszo, nie dla sportu zresztą, lecz w interesie swych dzieci, których ma dwanaścioro. Ministerstwo wojny postanowiło zająć się losem działwy kapitana.

Wycieczka piesza. Przez dwa dni ubiegłe odpoczywał w Warszawie p. Józef Stanisławski, kandydat nauk fizyko-matematycznych, nauczyciel prywatny. W dniu 23. zm. wyruszył on pieszo z Kamieńca Podolskiego i ma zamiar zwiedzić w ten sposób Berlin, Drezno, Paryż, Wiedeń, Peszt, Kraków i Lwów. Do domu, jak oblicza, wróci w listopadzie. P. S. przebywa dziennie około 7 mil.

Zmarli. Z Rozwadowa nad Sanem donoszą nam: D. 24. bm. zgasł tu w sile wieku, bo zaledwie 45 lat liczący, jeden z najzdolniejszych i najzaciejszych ludzi, notariusz Jan Martynowicz. Przez lat 15 pracował bez rozgłosu w swoim zawodzie tak, że nie wiedziała lewica o dobrych uczynkach, jakie świadczyła prawica, a zachością charakteru zdołał sobie zaskarbić serca wszystkich bez różnicy stanu i wyznania, tak że nawet wieśniacy z dalekich stron i obcych powiatów, znając jego bezinteresowność i trafność zdania garnęli się do niego po radę, której nigdy nikomu nie odmawiał. Od 10 miesięcy gnębiony piersiową chorobą pracował beustannie, dopóki go cierpienie i brak sił do łoża nie przykuły, a troski, na których i najzaciejszym ludziom na tym świecie nie zbywa, przyspieszyły koniec żywota. (Dr. D.)

W Wiedniu zmarł w 66 roku życia fabrykant broni Alojzy Rutkowski.

W Poznaniu zmarł profesor dr. Józef Szafarkiewicz w 71 roku życia. Zmarły był przez długie lata nauczycielem w gimnazjum św. Marji Magdaleny, a następnie w szkole realnej. W r. 1872 złożył urząd nauczycielski, biorąc następnie udział w Towarzystwie przyjaciół nauk, w spółkach spożywczych, w Towarzystwach przemysłowych, wogóle naukowem i społecznem życiu księstwa.

W Purkersdorfie koło Wiednia zmarł 26. bm. generał rosyjski Michał Szklarewicz, licząc lat 60. Zwłoki jego przewieziono do Odessy.

W Wiedniu zmarł wieczorem 27. bm. malarz-portrecista Franciszek Russ, ojciec znakomitego malarza Roberta Russa, licząc lat 75.

Ks. Piotr Kmicikiewicz, gk. proboszcz w Nowosiólkach gościnnych koło Komarna, zmarł 27. bm. w 55 roku życia i 28 kapłaństwa.

W Letni pow. drohobyckiego zmarł Teodor Matkowski, nauczyciel szkoły ludowej.

Tomasz Claughon, biskup anglikański, zmarł w 84 roku życia. Od r. 1852 do 1857 wykładał on na uniwer. w Oxfordzie poezję.

Bolesny zawód spotkał młodocześnie gościa p. Purkharta. *Presse* donosi, że dnia 21. lipca przyszedł on do kasy biura Rady państwa, aby odebrać swoje dje-ty za ostatnią sesję. Ponieważ sesja ta trwała od 26. kwietnia do 21. lipca, z zatem przez 86 dni, przeto miał nadzieję, że dostanie 860 złr. Nie liczył się jednak z tem, że prezydjum Izby spostrzegło dobrze, iż przez cały ten czas był on tylko na jednym posiedzeniu, zresztą nie było go nawet w Wiedniu. Jakoż kasa wypłaciła p. Purkhartowi zamiast 860 złr. tylko 20 złr., a mianowicie 10 złr. za to posiedzenie, na którym był i 10 złr. za ostatnie, na które przybył do Wiednia, aby odebrać pieniądze.

Nowe korony. Po ostatniej debacie walutowej w Izbie panów, gdy już projekty rządowe były przyjęte i ministrowie jako też członkowie Izby gratulowali min. Steinbachowi przeprowadzenia tej trudnej sprawy, minister wydobyl mały pakiecik i pokazywał panom świeżo

wybite pierwsze egzemplarze koron srebrnych. Co do wielkości i wagi są one zupełnie podobne do 25-centówek. Zapewne p. minister powiezie je do Ischl, by je pokazać cesarzowi.

Nieuwaga. Pośród przygotowań do odparcia najeżdzu cholery, grasującej na brzegach Wołgi, zdarzyło się 23. bm. rano, że wpuszczono do Brodów *trzy pełne wagony ryby solonej z Wołgi*, a mianowicie: dwa wagony przeznaczone do Kołomyi, a jeden do Brodów.

Ks. Kneipp powołany został do Preszburga do chorego arcyksięcia Fryderyka.

Ekonomiczny rozkwit w Austrii rozpoczyna się od zakładania egzotycznych banków, obliczonych na wyzysk. Według *Presse* pewne wiedeńskie konsorcjum zajmuje się planem utworzenia banku kolejowego dla Austrii (*Eisenbahnbank*), któryby miał zadanie przeprowadzać budowę nowych linii kolejowych, tudzież finansować je. — W programie znajduje się także zakupno istniejących akcyjnych towarzystw kolei lokalnych i wydawanie obligacji. *Presse* słusznie sądzi, że potrzeba takiego banku jest wątpliwa.

Wypadek kolejowy. Donoszą z Radomia: W nocy na 12. bm., około g. 11. wieczorem, na odnodze kolei iwangrodzko-dąbrowskiej Bzin-Koluszki, w odległości dwóch wiorst od stacji Bzin, na przejeździe nr. 3, wydarzył się fatalny wypadek. Pociąg towarowy nr. 208, furazę z Koluszek do Bzina, wpadł na parokonną krytą furmankę, w której znajdowało się sześciu podróżnych. W mgnieniu oka wóz został rozbity na kawałki. Ze znajdujących się tam podróżnych: Icek Cukierman z Łukowa, Lejba Frydman z Terespoli i Icek Katz z Szydłowca zabici zostali na miejscu; reszta żydów, a mianowicie: Boruch Wasserstein z Szydłowca, Icek Majer Silberstein z Pułtuska i woźnica Szlama Grosman zostali silnie potłuczni i odwiezieni do szpitala żydowskiego w Radomiu. Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż fatalny ten wypadek wydarzył się podczas nocy księżycowej w skutek niezamkniętego przejazdu nr. 3, znajdującego się na szosie z Szydłowca do Bzina.

Poszukiwani są następujący stali mieszkańcy Warszawy, którzy znikli bez wieści: Wanda Artychowska 56 lat, Michalina Wołkowińska 56 l., Michał Garlicki 106 l., Aleksy Zejdowski 60 l., Kazimierz Wincenty Kurzakowski 42 l., Franciszek Józef Matuszewski 36 l., Rozalja Skrzynkowska 47 l., Antoni Onufry Stawicki 19 l., Jan Szymon Świącki 20 l., Marjanna Wład. Jaroszykówna 16 l., Zofia Pawłowska 62 l., Rafał Radziwiłowicz 32 l.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność W. Knurkiewicza, handlarza w Dobromilu, Lajzora Hambergera w Krakowie i Jeremiasza i Estery Haar w Tarnobrzegu.

We Wiedniu zasądzono Rudolfa Gamadę na 10 miesięcy i Wacława Stolbę na 5 miesięcy za oszustwo, dokonywane na wychodźcach, którym sprzedawali fałszywe bilety okrętowe do Ameryki. Między innymi oszukali słowackiego chłopca Jana Żabkę, od którego wzięli 85 zł. i kupili mu za to tylko bilet do Lipska, zamiast do Nowego Jorku.

Odnaleziony spadkobierca. Trzy lata dobiega, jak przez ogłoszenia w pismach warszawskich poszukiwano Andrzeja Kawelskiego, urodzonego w r. 1869 w Warszawie z matki Gabrijeli Deleche, Francuski. Adwokat paryski poszukiwał młodzieńca dla zrealizowania spadku po wuju, który pozostawił znaczne mienie. Szczęśliwy sukcesor, nic o tem wszystkim nie wiedzący, dopiero teraz został odnaleziony. Andrzej Kawelski odbywał służbę wojskową w gubernji ołonieckiej. W skutek starań adwokata paryskiego otrzymał urlop i przed kilku dniami właśnie przyjechał do Warszawy, aby zebrać potrzebne legitymacje, z którymi udaje się do Paryża. Kawelski jest czeladnikiem pozłotniczym i francuskiego języka wcale nie posiada, stracił bowiem matkę w 6 roku życia. Majątek, jaki ma odziedziczyć, dochodzi podobno do miliona franków.

Serbski król Aleksander odebrał niedawno z pewnej miejscowości kuracyjnej we Francji depeszę z podpisem Milana. Ponieważ zachodziło podejrzenie, że depesza ta jest apokryfem, rząd serbski udał się do rządu francuskiego z prośbą o zarządzenie śledztwa. Śledztwo wykazało istotnie, że nadawcą depeszy był serbski dziennikarz, bawiący obecnie we Francji, nazwiskiem Modricz, który wysłał telegram z nienawiści do byłego króla. Modricz ma być niebawem z Francji wydalony.

Wybuchy dynamitowe. W *Warsz. Dniem.* czytamy: Z powiatu będzińskiego donoszą o dwóch eksplozjach, dokonanych w tych dniach rozmyślnie za pomocą patronów dynamitowych. Pierwsza eksplozja nastąpiła w nocy na 16. lipca we wsi Sielce, gminie Góra, w kancelarji dyrektora towarzystwa górniczego „Hrabia Renard”. Patrony dynamitu, jak się okazuje, były podło-

żone zewnątrz budynku, po pod ścianą, która przez wybuch została uszkodzona; wypadku z ludźmi nie było.

Wieczorem 16. lipca takież sam wypadek zdarzył się we wsi Strzeżowie, w gminie Bobrowniki. Patron dynamitowy był podłożony pod okna mieszkania Edmunda Lindnera, kasjera kopalni węgla „Andrzej”, stanowiącej własność tegoż samego tawnrzystwa „Hrabia Renard”; wybuch żadnych szkód nie wyrządził i nikt z ludzi również nie ucierpiał. Spawcy nie wykryci.

Zagłodzenie terminatora. Sąd obwodowy w Korneuburgu zajmował się d. 25. bm. jako trybunał apelacyjny sprawą, którą prokurator dr. Elsner nazwał słusznie „okropną i oburzającą”. Przedmiotem rozprawy była śmierć 15-letniego terminatora Józefa Grossa, d. 25. lutego br., który terminował u bogatego tkacza Leopolda Hartla w Gannersdorfie. Lekarz miejscowy dr. Patzl skonstatował, że chłopak, który był chudy jak szkielet, umarł formalnie z głodu. Wiadomość o tem wywołała pośród mieszkańców niesłychane oburzenie, i Hartl nie czując się pewnym życia, zemknął do Ameryki. Wdrożono śledztwo przeciw jego żonie, i wyszły na jaw okropne szczegóły katowania biednego chłopaka. Wstąpił on na naukę do Hartla zdrow jak ryba, lecz już po 9 miesiącach był chudy jak szczepa. Majster i majstrowa za każde najmniejsze przewinienie bili go pięściami, polanami i żelaznymi prętami, kopali nogami, karmili go nader rzadko i to odpadkami pożywienia, najczęściej napół zgniłymi kartoflami, które gotowano na karmę dla świń i które nieszczęśliwy musiał z przed świń wybierać z koryta. W zimie w jednej koszuli musiał on nocować w chlewie świńskim i aby się ogrzać, zakopywał się w gnój. Powietrze w chlewie było tak zepsute, że służąca, która chłopcu także zamkniętemu przynosiła jeść, cofała się jak najprędzej, by nie zemdleć. Lieźni świadkowie zeznali jeszcze mnóstwo szczegółów równie okropnych. Przed rozprawą wrócił też Hartl z Ameryki. Trybunał pierwszej instancji nie uznał za rzecz udowodnioną śmierci chłopaka z głodu i zasądził Hartla i jego żonę jedynie za przekroczenie przepisów o karności domowej i za niezawezwanie pomocy lekarskiej (§ 421 i § 360), jego na miesiąc aresztu z postem 1-razowym, ją zaś na 14 dni aresztu z postem 2-razowym. W skutek rekursu obrońcy odbyła się rozprawa apelacyjna, po której na wniosek prokuratora obojgu podwojono karę.

Siedemnaście dni pod ziemią przesiedzieli trzej robotnicy kompanii budowlanej w Brux, pod Bilinem, w Czechach, zasypani piaskiem w wykopie. Wypadek ten miał miejsce w d. 4. bm. Zasypanych zostało ogółem 8. robotników, z tych zaś trzech zdołało uratować się niebawem, dwóch wydobyto po 33-godzinnej pracy nad ich odkopaniem, trzech natomiast zostało w podziemnej galerji, gdzie, osłonięci deskami, mogli wprowadzić oddychań, nie mogli jednak marzyć o wydostaniu się, piasek bowiem odciął ich zupełnie od wszelkich wyjść. Pracowano nad podaniem im ratunku bardzo energicznie, niestety jednak dopiero 17. dnia od wypadku, tj. 21. bm., zdołano dostać się do zasypanych. Na szczęście, znaleziono ich jeszcze przy życiu. Opowiadają oni, że po zasypaniu próbowali z początku sami pracować nad swym ratunkiem i zrobili już w ziemi przekop na 26 metrów, wkrótce jednak sił im zabrakło. Utrzymywali się przy życiu wodą źródlaną, na jaką w zasypanej przestrzeni natrafili. Pozjadali przytem swe skórzane woreczki do tytoniu. Są wychudzeni straszliwie i do widm raczej, niż do ludzi podobni, lekarze jednak nie wątpią, że będą mogli być przy życiu utrzymeni.

Opowiadają, że w ciągu całych 17 dni strasznego swego więzienia podziemnego wcale nie spali. Wogóle jednak mało dotąd zdołano wydobyć z nich szczegółów, opowiadają bowiem jeszcze niechętnie, domagając się przedewszystkiem jeść i to swych ulubionych potraw. Lekarze dają im jednak dotąd tylko wino, rosół, herbatę i koniak. Za ocalenie nieszczęśliwych odprawiono w Bilinie uroczyste nabożeństwo.

Kosztowny narzeczony. Smutnego dożyła zawodu pewna ciepła wdówka, która, uprzykrzywszy sobie stan swój samotny, zapragnęła po raz wtóry towarzysza dożgonnego. Przed dwoma laty osiadł w Erfurcie, zdawało się, na stałe niejaki p. Dawernold, „profesor języka francuskiego”. Długi czas żył pan „profesor”, człowiek już niemłody, samotnie. Obecnie się dopiero pokazało, iż jegomość ten badał w ciszy okolicę i mieszkańców jej, aby ostatecznie pod pozorem małżeństwa posażek chwycić jakiego. Nareszcie wybrał ofiarę i wszedł w bliższą znajomość z zamożną wdową, cudzoziemką, której widocznie imponował tytuł profesora bardzo, pomimo bowiem rad przeciwnych jej postanowieniu i ostrzeżeń ze strony znanych, przyjęła oświadczenia Francuza i obiecała mu rękę. Ślub odbył się miał w Wiedniu. Przed kilku tygodniami wybrano się więc w podróż na Dunaj, dziwnym jednak sposobem na Akwizgran, wymieniwszy uprzednio majątek wdowy, 30.000 marek, złożonych w papierach procentowych, na banknoty. Pieniądze przecho-

wano w torbie podróżnej. W Akwizgranie wypadło nocować, para zatem narzeczonych stanęła w hotelu, poczem on wyszedł „na chwilę” na miasto. Późnym już wieczorem wdówka, samotnie a napróżno wyczekując w numerze narzeczonego, zaniepokojona nieobecnością lubego, zajrzała do torby i znalazła w niej — trochę starego żelaznika. „Profesor” z pieniędzmi drapnął i do dziś dnia niewiadomo, dokąd i którędy. Podobno z Liverpolu odpłynął do Ameryki.

Hardy.

— Cóż to, nie bywasz już u Iksów?
— Nie. Nagadałem im głupstw ostatnim razem i bywać przestałem.
— I nie przeprosiłeś ich?
— Ja?!!! A to dobre!!! Zresztą...
— Cóż zresztą?
— ...Po ostatnim moim słowie zawołali lokaja i wyrzucili mnie za drzwi...

Rada powiatowa lwowska odbyła wczoraj posiedzenie, na którym do rozporządzenia Wydziału powiatowego kredytu do 500 zł. na koszt udziału reprezentacji powiatowej w przyjęciu cesarza.

Na wniosek Abrahamowicza uchwalono szereg środków przeciwko niebezpieczeństwu cholery, które mają być zastosowane w porozumieniu ze starostwem.

Na wniosek dra Wajgarta uchwalono polecić wydziałowi, ażeby postarał się jaknajspieszniej o ustanowienie lekarza w Jaryczowie nowym.

Uchwalono zaciągnąć na rachunek powiatu pożyczkę 10.000 złr., która ma być odstąpioną pow. towarzystwu zaliczkowemu, istniejącemu przy radzie powiat., celem umożliwienia temu towarzystwu wydatniejszej akcji w wykupnie wierzytelności banku włościańskiego.

Wniosek radnego Mich. Sklepińskiego z Zamarstynowa o wdrożenie rokowań względem budowy albo drogi mrowanej, albo też wazkotorowej kolei żelaznej ze Lwowa przez Zamarstynów i Hołosko wielkie do Brzuchowic, przekazano wydziałowi do rozpatrzenia.

P. Chamiec, zastępca marszałka kraj. wyjechał do Wiednia, skąd wróci we wtorek.

Samobójstwo. Na strzelnicy miejskiej wczoraj rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody, elegancko ubrany mężczyzna, którym, wedle kartki, przy nim znalezionej, miały być Józef Stefański, 28-letni subjekt handlowy, z Krakowa tu przybyły. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Restauracja katedry. Kapituła lwowska rozpoczęła częściowe odnowienie najwięcej uszkodzonych obramień wielkich okien w katedrze. Roboty oddano architektowi p. Kowalcukowi, który wezwał kilku majstrów kamieniarskich do złożenia ofert.

Na bankiet dla Szczepanowskiego nadszedł telegram następujący: „Będąc przeszkodzony sprawami mego zawodu, biorę udział sercem i duchem w dzisiejszej uroczystości, oddania cześci i hołdu zacnemu naszemu koledze obywatelowi St. Szczepanowskiemu za jego przemówienie w parlamencie austriackim, wszczęgłości zaś za odprawę daną Vaszatemu, w której jako dobry patrijota podniósł i zaznaczył dobitnie tradycje i męczeństwa Narodu Polskiego, przypominając Europie losy naszej Ojczyzny i prawo naturalne jej do odrodzenia. Niech nam żyje na chwałę i pożytek Polski! oby znalazł w kołach parlamentarnych jak najwięcej naśladowań”. Inżynier Długoszowski, (członek lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej).

Z Czerniowic donoszą: Komisja sanitarna postanowiła polecić gminie tutejszej, ażeby wystosowała memorandum do rządu z prośbą o subwencję państwową, celem przeprowadzenia robót asanizacyjnych, tudzież o zaprowadzenie 8-dniowej kwarantanny na granicach rosyjskiej i rumuńskiej. Oprócz tego fizyk miasta domaga się ustanowienia dwóch lekarzy dla pomocy fizykowi miasta; przyjęcia trzech nowych służących dla potrzeb sanitarnych; ustanowienia pewnej liczby służących do czyszczenia i desinfekcji ulic i placów; urzędzenia szpitala dla cholerycznych o 50 łózkach; opróżnienia tych mieszkań piwnicznych, które nie posiadają wyjścia na podwórze; *urzędzenia pomieszczeń dla ubogich.*

Rząd zabronił wychodźstwa robotników do Rosji i Rumunii na żniwa.

Rząd ze swej strony ustanowił ekspozytury lekarskie na komorach granicznych w Nowosielicy od strony Rosji i w Ickanach od strony Rumunii. W Nowosielicy przygotowano na razie cztery łózka w szpitaliku, w Ickanach zaś dwa łózka. Ekspozyturę w Nowosielicy objął znany tutejszy lekarz dr. Piątkiewicz.

Przemysł krajowy. P. Lickendorff, znany w mieście naszym przemysłowiec, zawarł już z ministrem handlu kontrakt na dostawę wozów pocztowych wyrabianych w swojej fabryce przy ulicy Żalińskiego l. 4. Pierwsze kilka wozów, dostarczonych przez p. Lickendorffa, dorównu-

ją znakomicie wyrobom wiedeńskim, któremi dotychczas zaopatrywała się poczta nasza.

„Skała“ Zabawa towarzyska ogrodowa połączona z przedstawieniem amatorskim odbędzie się w niedzielę 31. bm. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28, z następującym programem: O g. 4 po południu rozpoczną się tańce oraz rozmaite gry i zabawy towarzyskie. O g. 8 nastąpi przedstawienie amatorskie, w którym członkowie „Skały“ i „Czytelnicy kolejowej“ odegrają: „Stryj przyjechał“ komedia w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego. Po raz pierwszy: „Pani Chamajdes w kąpielach“ monolog podług Klemensa Junoszy, wygłosi p. Ignacy Witoszyński. Po raz pierwszy: „Ulicznik warszawski“ krotchwila ze śpiewami i tańcami w 1 akcie Franc. Wieniawski.

Niedojrzałe owoce. Wczoraj odbył wiceprezydent p. Marchwicki liczne rewizje i nakazał konfiskować niedojrzałe owoce. Dziś zwoła prezydent p. Mochnicki wszystkich strażników miejskich i wezwie ich, ażeby ściśle przestrzegali tego, iżby nie sprzedawano niedojrzałych owoców. Winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności i zapłacić muszą znaczne grzywny, a skonfiskowane owoce mają być natychmiast zniszczone. Publiczność powinna także czuwać nad tem, ażeby przekupnie nie dopuszczali się nadużyć.

Kronika policyjna. Wczorajszej nocy niewiadomi sprawcy dostali się do mieszkania J. Weilera w Otyniowicach i zabrali na jego szkodę srebrne rzeczy, jak świeczniki, łyżki, kubki srebrne, wartości 500 zł.

Zgubiono notatkę z zapiskami cyfrowymi, odnoszącymi się do podatku czynszowego dzielnicy III i IV. W środku notatki przyklejony jest bilet wizytowy p. Gołogórskiego Hieronima. Znalazca raczy tę notatkę złożyć łaskawie w Adm. Kurj. Lwowskiego, gdzie otrzyma nadgodę.

W Lublanie nałożono podatek 4-guldenowy na ogony u sukien dam tamtejszych.

Senzacyjne samobójstwo. Kapitan policyjny w Budapeszcie, Magyar, odebrał sobie d. 27. bm. życie przez otrucie. Fakt samobójstwa trzymany jest w tajemnicy, tak samo i powody. Niektórzy twierdzą, że powodem była nieuleczalna choroba, inni zaś poprawiają, że choroba ta była właściwie suchotami kieszeni i że liczni znajomi, szczególnie urzędnicy policyjni, gorzko opłakują śmierć Magyara, gdyż żyrowali mu weksle.

Koniec autonomji miast rosyjskich. Zapowiedziany od dawna nowy statut dla miast rosyjskich otrzymał już sankcję carską. *Pravit. Wiestnik* opublikował w jednym z ostatnich nrów ukaz carski, znoszący liberalną ustawę dla miast, wydaną przez Aleksandra II. w r. 1870, a nakazujący zaprowadzenie nowego statutu, którego autorem był zmarły min. Dymitr hr. Tołstoj. Nowy statut znosi całkowicie nawet ten cień samorządu, jaki dotychczas istniał, poddaje zarząd miast we wszystkich gałęziach kontroli rządu i odnawia tym sposobem porządku, jakie istniały w Rosji za czasów Mikołaja.

Przedwczesny żart. Przed kilkoma dniami zrobił sobie starszy maszynista przy kolei zachodniej w Wiedniu niepotrzebny żart: kazał on swej żonie donieść, że wpadł pod koła maszyny i zginął. Można sobie wyobrazić przestraszoną biedną kobietę, która co tchu pobiegła na dworzec kolejowy, lecz po drodze spotkała męża — żywego, i zdrowego. Niestety jednak, drugiego dnia żart maszynisty sprawdził się w sposób przerażający: wpadł on rzeczywiście pod koła maszyny i straszliwie pokaleczony został z pod nich wydobyty. Dano znać żonie, że mąż jej jest konający i chciały ją przed śmiercią zobaczyć, ta jednak śmiejąc się odpowiedziała: „Cóż to, chcecie mnie drugi raz złapać na ten sam figiel? O, nie, musicie długo poczekać!“ I ani rusz nie chciała uwierzyć wieści o nieszczęściu, a gdy wreszcie ulegając naleganiom zebrała się i wyszła na dworzec, zastała męża już nieżywego.

Wpisy do towarzystwa „Szkoły ludowej“ (Kola pań) zgłaszać się można w następujących miejscach:
a) u przewodniczącej Heleny Szczepanowskiej ul. Dąbrowskiego licza 8,
b) u każdej z pań delegatek,
c) w księgarni pp. Sayfartha i Czajkowskiego w Rynku,
d) w kancelarii p. Stanisława Szczepanowskiego ul. Jagiellońska l. 7. zawsze, a najlepiej podczas zebrania tamże wydziału towarzystwa, t. j. w piątek od godziny 4 do 6. popołudniu. Helena Szczepanowska, Bogumiła Czechowiczowa. Wkładka roczna 1 złr. Wpisują się także całe rodziny.

Księgę pamiątkową „Sokoła“ można nabywać w kancelarii Towarzystwa (od 5. do 8.) po cenie 1 złr. 50 cnt. za egzemplarz.

Teatr, literatura i sztuka.

Lola Bett występować będzie w październiku w operze paryskiej w „Romeo i Julia“ i w „Lohengrin.“

Mira Heller debiutować będzie w jesieni w ope-

rze wiedeńskiej w „Aidzie“, w „Orfenszu“ Gluka i w „Proroku“. *Neue fr. Presse* donosząc o tem, mylnie podaje, jakoby panna Heller była uczennicą Pauliny Lucca — jak wiadomo, jest ona uczennicą pp. Souvestrów, a Lucca, u której bawi teraz p. Heller w Gmunden, proteguje ją tylko w sprawie uzyskania debiutu w Wiedniu.

„Przewodnik higieniczny“, organ tow. opieki zdrowia, wychodzący co miesiąca w Krakowie, i rozsyłany członkom towarzystwa bezpłatnie, zawiera w nrze 7. następujące artykuły: Dr. Paweł Radecki: Szpital jako instytucja ludzkości. II. Zjazd lekarzy powiatowych we Lwowie. Dyr. Julian Maciowski: Jak ma być urządzona szkoła i nauka szkolna, aby odpowiadała zasadom higieny szkolnej? Zabawy szkolne młodzieży niemieckiej. Statut komisji sanitarnej m. Krakowa. Dział statystyczny. Rozporządzenia sanitarne. Rozmaitości. — Członkiem towarzystwa opieki zdrowia może być każdy, kto na jego cele złoży 2 złr. rocznej wkładki.

W Paryżu wystawią w marcu 1893 „Meistersingerów“ Wagnera.

Kroacki teatr narodowy produkować się będzie od 1. do 3. września w teatrze na wystawie muzyczno-teatralnej we Wiedniu. Wystawioną zostanie tragedia historyczna „Theuta“, napisana przez poetę kroackiego dr. Demetriusza Demetra.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 29 lipca. Prezydent kolei państwowych, dr. Biliński wrócił już ze swego 9 dniowego objazdu.

Budapeszt 29 lipca. Tegoroczny zbiór pszenicy wynosi 35 milionów cetn. metr., 11 do 12 milj. żyta, 260—300.000 rzepaku. Żyto i owies wydały zaledwie zbiór średni. Jakość pszenicy wynosi 74 do 76, a jakość żyta 71½ kilogr.

Paryż 29 lipca. Czterej oskarżeni o kradzież dynamitu anarchiści, których proces toczył się właśnie w Wersalu, uznani zostali winnymi. Dla Drouet'a i Etieyant'a przyjął trybunał okoliczności łagodzące, mimo to zasądzono pierwszego na 6, drugiego na 5 lat więzienia. Natomiast Fougoux, skazany został na 20, a Chalbrit na 12 lat robót przymusowych.

Dr. d' AreMBERG ogłasza w *Journal des Débats* artykuł, w którym powiada, że panująca w śródmieściu Paryża epidemia jest t. zw. *cholera nostras*, która jednak nie zmniejsza się, lecz przeciwnie przybiera widocznie coraz większe rozmiary. Do 20. bm. było 400 wypadków choroby, z których 90 procent zakończyło się rzeczywiście śmiercią. Na przedmieściu Montmartre zdarzył się wczoraj wypadek cholery, który miał przebieg bardzo szybki i zakończył się śmiercią.

Sofia 29 lipca. Po wydaniu wyroku na oskarżonych w procesie o spiski i zamordowanie Belczewa, przedstawiciele kilku państw zagranicznych mieli — jak słyhać — poczynić kroki, celem wyjednania ulaskawienia dla zasądzonych na karę śmierci.

Komunikat, ogłoszony w *Ag. Balcanique*, odpiera stanowczo zarzuty *Journ. de St. Petersb.*, jakoby na wyrok sędziów w procesie przeciw mordercom Belczewa wpłynęły rzekomo podrobione dokumenta, ile że były one sędziom zupełnie nieznanne. Wskazuje dalej na wykrycie przez rząd bułgarski tych dokumentów, dowodzących i stwierdzających, co agenci rosyjscy wyrabiają na półwyspie Bałkańskim. Nie są to wcale dokumenta „podrobione“ jak je podobało się nazwać red. *Journal de St. Petersb.*, lecz zupełnie autentyczne, przez znanych funkcjonariuszy rosyjskich podpisane. Komunikat kończy się odwołaniem do opinii publicznej całej Europy.

Petersburg 29 lipca. Cholera pojawiła się w okręgu orenburskim. — Nad Wołgą poniżej Niżnego Nowogrodu zachorowało kilka osób wśród objawów cholerycznych. Okazało się jednak, że to była jeno „cholera nostras“. Natomiast w Charkowie stwierdzono parę wypadków epidemii azjatyckiej.

Drohobycz 30 lipca. Israel i Józef Liebermanowie, właśc. kopalń boryslawskich, pozostający od dłuższego czasu w konkursie, zostali z powodu zbrodni oszustwa, popełnionego już po konkursie, z powodu ściągnięcia różnych pretensyj od dłużników, przez sędziego śledczego Zahradnika, który w celu przeprowadzenia śledztwa zjechał ze Sambora, aresztowani.

Wiedeń 30 lipca. Giełda: kredyty 311-37, renta majowa 95-75, węg. renta złota 110-35.

Berno mor. 30 lipca. Komisjoner hadlowy Albert Neugebauer został uwięziony z powodu oszustwa popełnionego na zbankrutowanej firmie Sorera na kwotę 1500 złr.

Hermanstat 30 lipca. *Tribuna* donosi, że w siedmiogrodzkich Karpatach zachodnich ogłoszony ma być stan obłężenia.

Zwołane do Bystrzycy walne zgromadzenie tow. dla rumuńskiej kultury i literatury zostało przez władzę rozwiązane.

Tryest 30 lipca. W Beyrucie w Syrii było w ostatnich trzech dniach 70 wypadków śmierci na cholere. Inne porty syryjskie wolne są jeszcze od cholery.

Berlin 30 lipca. *Kölnische Ztg.* donosi, że w Petersburgu rozszerzono wiadomość, że wszystkie kiełbasy są zatrute. Panuje ogromne wzburzenie przeciw Niemcom, gdyż wszyscy kiełbasnicy są Niemcami. Policja stara się zapobiedz groźnym wybuchom.

Hamburger Nachrichten szczują znowu przeciw Austrii, dowodząc, że w razie wybuchu konfliktu Austrii z Rosją z powodu spraw bałkańskich mogłyby Niemcy całkiem niepotrzebnie być wciągnięte w wojnę z Rosją.

Genua 30 lipca. Pociąg osobowy, przychodzący wczoraj o godz. 12. min. 50 w południe z Pizy, uderzył w tunelu między stacjami Brignole i Principe na pociąg osobowy. Ze służby pociągowej 7 osób odniosło rany, w tej liczbie 2 ciężkie. Z pasażerów nikt szwanku nie poniósł.

Paryż 30 lipca. Trybunał kasacyjny potwierdził wyrok przeciw Drumontowi.

Rozszerzona pogłoska o wypadku cholery na Faubourg Montmartre jest czczym wymysłem. Umarła tam pewna osoba, cierpiąca na serce, wskutek zacycia emetyku.

Londyn 30 lipca. Według ostatnich wiadomości stanowisko emira Afganistanu jest bardzo zachwiane. Między Kabulem i Kandaharem powstały przeaiw niemu liczne plemiona. Wojsko emira musiało się skoncentrować i cofnąć ku stolicy. Rząd wysłał kawalerję i artylerję celem obsadzenia przesmyka Goma.

Petersburg 30 lipca. Według wiadomości z Niżnego Nowogrodu spokój dotychczas nie został tam zakłócony. Ludność spokojnie przypatruje się przewożeniu chorych do lazaretu. Natomiast w Taszkencie wskutek paniki cholerycznej wybuchły rozruchy, które trzeba było uśmierzać siłą zbrojną, przyczem kilka osób zabito a kilkanaście raniono.

Okręt obserwacyjny na Woldze musiał być zaopatrzony w załogę wojskową, gdyż gdzie się tylko ukaże, wzburzone tłumy rzucają się na niego, tak że majtkowie i sternicy wołańscy nie chcieli dalej na nim służyć. Setki robotników z obawy przed cholera uciekają ze swych „arteli.“

Journal de St. Petersburg nazywa powieszenie spiskowców bułgarskich niesprawiedliwym aktem zemsty dyktatora Stambułowa, dokonany za pomocą bezczelnie sfalszowanych dokumentów.

Odyssea bandyty.

Dnia 25. bm. jak już o tem donosiliśmy, stawał przed sądem przysięgłych w Ajaccio ostatni z klasycznych bandytów Korsyki, Antoni Bonelli, przewany Bellacoscia.

Bilans zbrodni bandyty podajemy poniżej:

1) Dnia 22. czerwca r. 1848 notariusz z Boscagnano i mer tejże wioski Marcaggi w uroczym pejzażu górskim w połowie drogi pomiędzy Corte i Ajaccio położonem, przechadzał się przed domem swoim, gdy nagle padły trzy strzały. Dwie pierwsze kule świsnęły mu koło uszu, trzeci ranił go ciężko w udo. Marcaggi szanowany był bardzo w okolicy. Nieprzyjaciół miał jedynie w braciach Bonelli, przewanych Bellacoscia, a to z powodu zatargu o podatki i odmowy zezwolenia na ślub jednej z Bonellich z niejakim Piedierose na zasadzie, iż ten ostatni popisowy był. Brat dziewczyny, Antoni Bonelli właśnie, posądzony o zamach, którego się rzeczywiście dopuścił, zbiegł w góry.

2) Od tej pory Antoni tułać się miał blisko pół wieku. Mimo to postanowił ożenić się i stworzyć sobie rodzinę. Rozkochany był na zabój w pewnej dziewczynie z kantonu Salice, Joannie Cerati, córce zamożnego włościanina. W przekonaniu, iż Joanna kochała go, pewny zaś odmowy ojca, postanowił wykraść dziewczynę, którą już za narzeczoną uważał. Wieczorem d. 3. listopada 1848 r. pojawił się z trzema innymi bandytami w domu Ceratic i wezwał ojca, aby mu oddał córkę. Na

widok napastników Andrzej Cerati, brat Joanny, chwycił za broń. Przed groźbą młodego człowieka bandyci ustąpili, uprowadzili jednak w góry ze sobą starego Cerati'ego, zasłaniając się nim przed strzałami Andrzeja i trzymali starca ośm dni, jako zakładnika. Trzech mieszkańców wioski, którzy starali się uwolnić więzionego, Bellacoscia pojmał także, poczem jednego tylko uwolnił, oddając mu list do księdza Cerati'ego, stryja Joanny. W liście tym uprzedzał adresata, że jeżeli mu natychmiast nie wyda dziewczyny, „życie jego przestanie być pewnem, choćby na stopniach ołtarza.“ Gdy i ta pogroźka nie odniosła skutku, Bellacoscia zmusił ojca Joanny do napisania listu do żony, w którym zawiadamiał ją, iż dni jego policzone, jeżeli córka nie przyjdzie za nim w góry. Rodzina Cerati'ch wytrwała w oporze, Bellacoscia więc zdecydował się wreszcie uwolnić jeńców, przyczem wymusił na starcu przyrzeczenie, iż mu później odda rękę córki. Oczywiście ojciec nie spieszył się z dotrzymaniem obietnicy, bandyta zaś ze swej strony groził śmiercią każdemu, kto by się z Joanną śmiał ożenić. To też przez dwa lata nikt się o rękę jej nie zgłaszał. Dopiero w marcu r. 1852 zgłosił się konkurent w osobie Jana Baptysty Marcangeli, dzielnego młodzieńca, który nie zważając na pogroźki, poprowadził Joannę w d. 30. kwietnia r. 1852 do ołtarza.

3) Dni jego były policzone. W d. 27. czerwca t. r. Marcangeli, kosząc łąkę tuż obok domu, padł, dwoma wystrzałami bandyty położony na miejscu. Bellacoscia posunął bezczelność do tego stopnia, iż niebawem po spełnionej zbrodni oświadczył się znowu o rękę wdowy.

4) Upłynęło dwa lata, w ciągu których bracia Bellacoscia Antoni i Jan stali się wyłącznymi panami gór, otaczających Bocognano, gdy znowu wplątani zostali w dramat miłosny. Bandyci posiadali siostrę Izabellę, piękną bardzo i otoczoną starającymi się o jej względy. Jeden z młodych ludzi z Bocognano, Dominik Munizoni, jednym był z najwytrwalszych konkurentów, prawie że przyjętym przez rodzinę. Rozniosła się już pogłoska o bliskim ślubie Dominika z Izabellą, gdy nagle naręczony zerwał z nią wszelkie stosunki.

Wzwany w góry przez braci dziewczyny Dominik przyrzec musiał bandytom, iż w oznaczonym przez nich czasie poślubi ich siostrę. Powróciwszy jednak do domu, wręcz oświadczył ojcu, że żenić się nie myśli, o czem dowiedziawszy się bandyci, przesłali mu wyrok śmierci i spełnili go niebawem. Wieczorem 31. sierpnia 1853 r. Dominik Munizoni przechadzał się przed domem swoim w towarzystwie brata i sąsiada Sebastjana Vizzavona, gdy z rogu sąsiedniego domu padły dwa strzały. Dominik wyszedł cało, śmiertelną za to odniósł ranę Vizzavona, Cezar Lunizoni zaś padł, ugodzony kulą w plecy. Już uprzednio, za pojmanie Cerati'ego, skazany na dożywotnie ciężkie roboty, Antoni Bellacoscia skazany został ponownie w d. 26. marca 1854. r. za ostatnie morderstwo zaoecnie na karę śmierci.

Jednocześnie przystąpiono po raz wtóry do śledztwa w sprawie zamachu na Marcaggi'ego, na zasadzie zeznań pewnej dziewczyny z Bocognano, która widziała morderców i pragnęła przed śmiercią wyznać prawdę. W d. 8. sierpnia 1854 r. wydano ponownie na Antoniego wyrok śmierci odczynny, za zamach na mera i tego samego dnia skazano go po raz trzeci na śmierć za zabicie Marcangeli'ego.

5) od tej pory Antoni Bellacoscia używał broń jedynie przeciw ścigającym go żandarmom. D. 19. lipca 1855 r. tak Antoni, jak i Jakub strzelają do żandarmów, szczęściem bez skutku.

6) Dnia 10. września tegoż roku ranią żandarmą w udo.

7) D. 25. stycznia kładą trupem pasterza Denisa Pinelli'ego, za to, iż podjął się wydać ich policji. D. 27. sierpnia 1857 r. sąd skazuje Antoniego po raz czwarty na śmierć. Wszystkie powyżej wymienione zbrodnie uległy przedawnieniu, jedna tylko ciąży jeszcze na Antonim. Dopuszczył się jej w r. 1880. W styczniu tegoż roku, wiekowy już bandyta, skazany został na śmierć po raz piąty za utarczkę z żandarmami.

Za ostatnie przewinienie odpowiadał właśnie Bellacoscia przed sądem przysięgłych, dobrowolnie oddawszy się w ręce sprawiedliwości.

No i nie znalazł jej, boć go uniewinniono — ponieważ podług ustaw tamtejszych nastąpiło już przedawnienie zbrodni.

NADEŚLANE.

Zmieniony rozkład jazdy omnibusu

kursującego między
zakładem wodoleczniczym „Marjówka“
a Lwowem (plac Halicki).

Omnibus wyjeżdża ze Lwowa w godzinach: 11^{3/4} przed poł., 5. po poł., 8. wieczór, z Marjówki w godzinach: 8^{1/2} rano, 2^{1/2} po poł., 7. wieczór.

Zawiadamiamy, P. T. lekarzy, również jak i Szanowną Publiczność, że zakład zdrojowo-kąpielowy w Truskawcu, czyniąc zadość życzeniom pierwszorzędnym powag lekarskich w kraju, otworzył już wzięwalnie zimnej solanki według najnowszego i najlepszego mikroskopijnie rozpylającego systemu Wassmutha, jakie w bieżącym sezonie dopiero otworzyły również pierwszorządne zdrojowiska w Wiesbaden, Ems i Reichenhall.

Blizszych informacji udziela bezzwłocznie zarząd kąpielowy w Truskawcu.

Zarząd.

Fabryka sztucznych nawozów spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

otworzyła ponownie dla wygody Sz. PT. odbiorców

KANTOR MIASTOWY

w dawnym lokalu

przy ulicy Hetmańskiej liczba 22.

obok Teatru (Nr. telefonu 90).

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. STANISŁAW SOCHANIK

b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale profesora

Lange w Wiedniu,

mieszka ulica Zimorowicza (boczna) 7. B., ordynuje

od godz. 11 — 12 i od 3 — 5.

Wszelkie renty, obligacje pierwszeństwa, akcje, listy zastawne, monety zagraniczne

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia na giełdę wykonujemy rzetelnie z doliczeniem drobnej prowizji.

Nowy optyk



we Lwowie pod „Kopernikiem“ pl. św. Ducha. Najtańsze źródło okularów, szkieł, lornetek, binokli, barometrów termometrów itp. Zamówienia z przewidywalnym punktualnie. Operacje na rychlej i najtańiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. lipca 1892.

Hotel ŻORZA. D. Kiesler z Czerniowiec, E. Wiśniewski z Krakowa, W. Süsler z Wiednia, J. Rozwadowski z Hładkiego, A. Jaroszyńska z Podola rossyjsk., J. Obertyński z Udnowa, J. Brunicki z Hryniewiec, T. dr. Rutowski z Tarnowa.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w RATUSZU, codziennie od godziny 9 — 1 i od 3 — 6-jej; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 20 ct., w niedzielę otwarte od 10 — 1. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha 1. 10. I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10 — 4 po poł. Wstęp w dni powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIwersytecka, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej 1. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od 10 do 11, we środy i soboty od godz. 11 do 3. Wstęp wolny.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzednim zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Lwów, z Izby handlowej

29. lipca 1892.

Akcje na ...	placa	żądają
Kolej galic. kar. Ludw. po 200 zlr. m. k.	212 50	215 50
Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zlr. w. a. w. arb.	242 00	245 00
Banku hipot. galic. po 200 zlr. w. a.	324 —	330 —
kredyt. galic. po 200 zlr. w. a.	—	212 —
Listy zastawne za 100 zlr.		
Banku hip. gal. 5 pr. w. a. los w 40 l.	101 —	101 70
5 pr. w. a. wylosował z 10 pr. p.	107 50	108 30
4 i pół pr. los w 50 l.	98 25	98 95
Banku krajowego 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.	98 50	99 20
Towarz. kred. gal. ziem 5 pr. w. a.	—	—
4 pr. w. a.	96 70	97 40
4 pr. los. w 41 i pół l.	95 10	95 80
4 i pół pr. los. w 52 l.	99 40	100 10
4 pr. los. w 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zlr.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w Hkw. dajci:	—	—
(dawn. 6 proc.) 3 proc. w. a.	—	—
(dawn. 5 proc.) 2 i pół proc. w. a.	52 00	55 00
Ogólnego rolni zo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6 proc. w. a. los w 15 lat.	50 —	—
Oblig. za 100 zlr.		
Indemnizacyjne gal. 5 pr. m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a.	94 00	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 proc. w. a.	101 00	101 70
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a.	101 —	—
Pożyczki kraj. 6 proc. w. a.	104 50	98 30
4 i pół pr.	97 60	92 10
4 proc.	91 40	—
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleon'or	9 45	9 55
Pół imperial	9 60	—
Rubel rossyjski srebrny	1 22	1 32
„ papierowy	118 00	120 00
100 marek niemieckich	58 30	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 29. lipca 1892.	dzisiaj	z dnia poprz.
Akcje węgierskie banku kredytowego	358 00	—
Banku anglo-austriackiego	152 00	—
Unionbanku	241 50	—
kolei Karola Ludwika	214 50	—
kolei północnej	280 70	—
kolei południowej (Lomb. rd.)	98 00	—
kolei państwowej	304 00	—
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	243 75	—
kolei węgiersko-południowo-wschodniej	197 00	—
Losy komunalne wiedeńskie	158 50	—
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	280 00	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 00	—
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 50	—
Renta węg. sk. złota 4 proc.	110 60	—
Akcje Banku vereinu	1 4 75	—
Rossyjski rubel papierowy	119 —	—
Losy premjowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. maja 1891 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi posp.		Pociągi osobowe		Pociąg mies.
	posp.	osobowe	posp.	osobowe	
Z Krakowa	6-01	2-50	9-01	6-46	9-32
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	9-01	—	—
Z Podwoleczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2-57	9-40	7-21	—
Z Podwoleczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2-45	9-17	6-55	—
Z Suczawy	10-09	—	7-56	1-42	7-06
Z Kimpolungu	10-09	—	7-56	—	—
Z Radowic	10-09	—	7-56	—	7-06
Z Hliboki	10-09	—	7-56	—	7-06
Z Nowosielicy	—	—	7-56	—	7-06
Z Słobody rangurskiej	10-09	—	—	1-42	—
Z Hosiatyna via Halicz	10-09	—	—	1-42	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Strycja	—	—	—	2-25	—
Z Suczawy	—	—	—	9-16	—
Z Stryja, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Strycja	—	—	—	9-16	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Strycja	—	—	—	—	1-41
Z Pesztu, Miskolca, Munkacs, Zawocznego i Strycja	—	—	—	9-16	—
Z Sokala i Belzca	—	—	—	—	1-41
Z Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	4-48
Z Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	8-32
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10-41	3-07	5-26	11-01	7-56
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	7-56
Do Podwoleczysk i Brodów (z dworca głównego)	2-58	—	9-41	10-26	—
Do Podwoleczysk i Brodów (z Podzamcza)	3-10	—	10-02	10-72	—
Do Suczawy	6-36	—	9-56	3-22	10-56
Do Hosiatyna via Halicz	6-36	—	—	3-22	—
Do Słobody rangurskiej	6-36	—	9-56	3-22	10-56
Do Nowosielicy	6-36	—	9-56	—	10-56
Do Hliboki	6-36	—	9-56	—	—
Do Radowic	6-36	—	9-56	—	10-56
Do Kimpolungu	6-36	—	—	3-22	—
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suczawy	—	—	6-16	10-21	7-41
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10-21	7-41
Do Stryja, Zawocznego, Munkacs, Miskolca i Pesztu	—	—	6-16	—	7-41
Do Belzca i Sokala	—	—	—	—	9-51
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	7-36

Uwaga: Godziny, drukowane grubymi literami, oznaczają porę nocną i godz. 6 wieczór i 5 59 rano. Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12 w południu, zegar kolejowy wskazuje godz. 11 25 przed południem.

Spacerowy do Brzuchowic odchodzi codziennie 3-36, wraca 9-15 wieczorem.

KOLDRY SZYTE

po zlr. 5, 5.65, 9.50, 11, i 16.

PRZEŚCIERADŁA

gotowe bez szwu
156 c/m szer. 210 c/m dł. 1'40.
176 c/m szer. 210 c/m dł. 1'65.

SIENNIKI

po zlr. 1.15, 1.35, 1.70 i 2.30.

KAPY NA ŁÓŻKA

trykot 150 c/m dług. 208 szer.
białe zlr. 2'75, kolor. zlr. 3.
poleca handel

plócien i bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie.

Na czas przyjazdu
Najjaśniejszego Pana
do pochodów i iluminacji!

Pochodnie smolne
w dwóch wielkościach,

Pochodnie naftowe
poleca

Jedyny wyłączny skład dla
Galicji pochodni smołowych

Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 1. 38.

Z powodu nawału zamówień z
provincji, należy się spieszyć z ta-
kowemi, by nie być następnie w ko-
lizji w razie braku pochodni.

„Przyjaciel Ludu”

dwutygodnik

wychodzący 1go i 15go
każdego miesiąca, ko-
sztuje z przesyłką: pół-
rocznie 50 ct.; rocznie
1 zlr. Adres wydawni-
ctwa: Redakcja Przy-
jaciela Ludu we Lwowie.

Cholera.

Najtańszy środek desinfek-
cyjny, w Niemczech od lat
wielu używany

proszek torfowy

poleca

Fabryka Mąki Kościanej
Romana br. Drohojowskiego
w Krukonicach.

Cena za 100 klg. z wypożycze-
niem worka 1 zł. za zaliczką fran-
co stacja Mościska.

70 Ulów Dzierżona

z daszkami, zupełnie dobrych
na sprzedaż sztuka po 1 zł. 50 ct.
loco Porchowa op. Potok Złoty.
Interesowani zechcą się zgło-
sić listownie franco lub osobi-
ście do Zarządu Ekonomicznego
loco.



PLUGI

systemu Claytona & Shutlewor-
tha nr. 2 po zlr. 25., nr. 3 po
zlr. 20., z trzaskiem, koleśnicą i
jednym stalowym lemieszem rez-
erwowym oddaje z miejsca jak
długo zapas starczy

FABRYKA MASZYN
T. BREDTA
w Ottynji.

1000 marek pocztowych, około 170
gatunków 45 cent. 100 roz-
maitych zamorskich zlr. 1'70.
120 lepszych europejskich zlr.
1'70 u G. Zechmayera, Norymber-
gja, kupno, zamiana.

Pragniesz odzyskać siły i apetyt,
dobry sen i dobre wyglądanie
radzę sumiennie
KNEIPPÓWKĘ
niezrównaną wódkę z siół leczniczych

X. Kneippa.
Cena flaszki 1 zlr.
Do nabycia tylko
w składzie materiałów
LEOPOLDA LITYNSKIEGO
we Lwowie
przy ul. Kopernika 1. 2.
Na prowincję wysła się odwrotną
pocztą.

Na porę kuracyjną 1892

poleca
rzeczywiście dobrą
HERBATE ROSYJSKA
Izydor Wohl

właściciel jedynego wyłącznego
handlu herb. ty 22 lat istnie-
jącego **we Lwowie ulica**
Sykstuska 6.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Zarząd zakładu leczniczego „Marió-
wka” poczta Lwów poszukuje do
stawców masła.

**Wino czerwone czyste na-
turalne litr 60 ct.**

**Wino białe stołowe bardzo
dobre do wody litr 52 ct.**

**Wina butelkowe od 50 ct.
do 8 zł. butelka**

poleca handel
S. Wejciechowskiego
Chorażczyzna.

Kantor sprzedaży wyrobów gli-
nianych i pieców kaflowych
Konstantego Jaworskiego i
Spółki przeniesiony został
na ulicę Krakowska do re-
alności Wpana dra Pietrzy-
ckiego w Ta nowe.

Nowe znakomite śledzie pocztowe
szuka 12 cent. poleca handel A.
berta Szkowrona we Lwowie.

Kamienica przy ulicy Długosza do
sprzedania. Czyszn 2700 zlr. Bliz-
sza wiadomość u p. Fiedler. Zimoro-
wicz 15. 155

Przybylski parceluje swoje grunta
przy ul. Kosciopalnej. Wiadomość w
handlu wędlin, Gródecka 44. lub pi-
wiarnia pilzneńska Rynek 17. 766

Ważne dla dam!

Po umiarkowanych cenach
na każde miarę sprzedaje się formy
na staniki, płaszczki, paletociki, szla-
frok i t. d. Przyjmuje się do skro-
jenia całe suknie, a na żądanie i
do fastrygowania i wypróbowania
pod gwarancją dobrego le-
czenia. Krój i żurnale fran-
cuzkie. Piekarska 2B. II. piętro.

**Jedyny środek przeciw kur-
czom b. zuznym i niedokre-
wności: „prawdziwe wino dal-
matyńskie” (czerwone) do nabycia
tylko w handlu J. Rohseka, Lwów
róg Kazimierzowskiej i Brajerowskiej.
Wysyłki na prowincję za zaliczką.**

C. K. Urząd pocztowy w Brzesku
potrzebuje od pierwszego sier-
pnia rutynowanej ekspedytorki pocztow-
ej a uzdolnieniem telegraficznym 845

**Poszukuje się zaraz w Śró-
mieściu pokoju z osobnym wcho-
dem, dla wolnej osoby, z usługą, wik-
tem, lub bez. Człowska ulica
Skarbkowska 1. 3. 828**

**Praktykant do zawodu mechani-
cznego będzie przyjęty.** Bochnik
Uniwersytet Lwów. 820

200 taniej jak w większych mia-
stach. **Ognie sztuczne ogr-
dowe** poleca **Bukowczyk i Mi-
lewski w Samborze.** 447

Od 1. sierpnia 1892 jest do wynaje-
cia na rok jeden w Trembowli go-
larnia urządzona z wszystkimi potrze-
bami, tylko dla pomocników fryzjer-
skich nie żonaty. Zgłoszenia przyjmu-
je do 1. sierpnia 1892. Mechel Schmit-
zler w Trembowli. 844

Za osobny, umeblowany, suchy i cie-
pły pokój z przedpokojem wraz z
wiktem, opałem i usługą, oferuje 40
do 50 zlr. miesięcznie. Szczegółowe i
dokładne oferty przyjmuje admin. „Ku-
rjera” pod adresem A. A. 1. 22. 848

Poszukiwane są małe realności we
Lwowie do kupienia. Oferty Ajeneja
techniczna Łazarza 10. 853

Ekspedytorka i telegrafistka z kau-
cją i kilkuletnią praktyką poszuku-
je posady zaraz. Zgłoszenia pod: „Eks-
pedytorka” poste restante Rozwadów.

Do handlu uczeń. Dobrze wychowa-
ny młodzieniec z uczciwymi zasa-
dami, posiadający rodziców, zamieszka-
łych we Lwowie, znajduje umieszczenie
w handlu płótna i bielizny Jana Rie-
dla we Lwowie.

Piekarnia polska F. Bieleckiego przy
ul. św. Michała 14. potrzebuje pa-
raset kilo masła. Proszę o nadesłanie
ofert. 856

Złota branzoleta, zgubioną we
czwartek wieczór można odebrać w
handlu Wallacha w Ryńku, a u fryzjer-
ka Hochmana ul. Akademicka 20. za-
pomnianą zarzutkę.

Biurko duże męskie orzechowe do
sprzedania. Piekarska 13. w parterze.
842

Apteka poszukuje ucznia. Zymir-
ski Lubaczów.

Sok malinowy 4 1/2 kilo
3 zlr. 20 cent
wraz z naczyniem. Zymirski Lubaczów

Praktykanta z ukończoną IV. klasą
gimn. lub real., posiadającego rod-
ziców w miejscu, przyjmie magazyn
A. Krzysztofowicza we Lwowie, plac
Halicki 2.

Chłopiec kaleka biednej a uczci-
wej rodziny, posiadający dobre świa-
dectwa z czterech klas normalnych i
umiejący biegle pisać ołówkiem, otrzy-
mac może posadę siedzącą, w przed-
siębiorstwie lwowskim. Blizszego adre-
su udzieli admin. Kurjera Lwowskiego.
676

Maszyny do szycia i plisowania są
do zbycia ul. Pańska 1. 11. Dozorc-
ca wskaze. 858

Rutynowanego ekspedytora z uzdolnie-
niem telegraficznym poszukuje zarząd
Pilzno. 699

Okucia do mebli (zamki, rolki, ni-
kle, brzozy i tp.) poleca Piotr Chrzę-
stowski handel żelazny we Lwowie
plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry).
Cenniki do dyspozycji.

Biurowe Informacyjne Kępskiego Trybu-
nalska 1. poleca dozorców, lokaj,
klucznice, kucharki, oraz wszelką słu-
żbę miejską i wiejską doborową. 851

Na sprzedaż kamienica na ulicy
Kopernika przed pocztą. Blizsze
szczegóły pod adresem W. G. w Poto-
ku złotym. 854

Zdolny piernikarski towarzysz
znajdzie natychmiast zatrudnienie
w cukierni Franciszka Staffa ul. Skarb-
kowska 1. 11. we Lwowie. 860

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

**4 3 pokoje ect. 2 pokoje, przed-
pokój i pokój kawalerski.** Stajnie
wysokiej wozu. Zarząd realno-
ści Emilia Bertemiljana Brajera w go-
dzinach 9 — 12 i 3 — 5.

2 pokoje, kuchnia, pokój kawalerski.
Długosza 23. 677

Do wynajęcia w kamienicy ul. Czar-
nieckiego 1. 12 obok c. k. na
miejscu **od 1. października** na
II. pi. trze n. francie, 3 pokoje, salon,
przedpokój, kuchnia, komora, strych
piwnica. 536

Cafe drugie piętro, front, składające
się z 5 pokoi, przedpokojem, kuchni
i wszystkich przynależności, od 1. sier-
pnia do wynajęcia ul. Teatralna 1. 8.
Blizszych wiadomości co do tego mie-
szkania zasięgnąć można w handlu na-
sion Jana Stachewicza przy pl. Ma-
rjaćkim 1. 11. 780

6 pokoi z balkonem p. sypowni, ka-
chnia, weranda, ogród na I. pię-
trze w wili ul. Czarnieckiego 1. 26.
687

2 pomieszkania po 3 pokoje do wy-
najęcia Róg Chorażczyzny i Akade-
mickiej 1. 5. 838

Ulica Kraszewskiego 1. 21. 6
**pokoje, pokój, przedpokój, kre-
dens etc. na II. piętrze zaraz.** Takie
samo mieszkanie z balkonem na I. pię-
trze od 1. października. **Ulica Sy-
stuska 1. 58.** 4 pokoje, przedpo-
kój etc. parter od 1. września, 3
pokoje, nyża, etc. II. piętro od 1. wrze-
śnia, 3 pokoje, nyża etc. I. piętro od
1. listopada.

Pokój kawalerski umeblowany z
usługą zaraz do wynajęcia. Zimo-
rowicza boczna 1. 9. a. 852

Cztery duże pokoje, przedpokój i
kuchnia I. piętro. Łyczaków 1. 3.
od 15. sierpnia do najęcia. 841

Sklepek przy ul. Teatryńskiej 1. 17.
do wynajęcia. 850

4 ładne pokoje z przynależ. I. piętro
przy ul. św. Marka 10. od 1. paź-
dziernika. 599

3 i 2 pokoje z przynależnościami,
stajnia, ogród zaraz do najęcia ul.
Zielona 30. 857

Dwa pokoje i kuchnia zaraz Zamoj-
skiego 2. 859

SASKIE
PONCZOCHY
i **SKARPETKI**
dla pań, mężczyzn i
dzieci
poleca handel plócien
JANA RIEDLA
we Lwowie.

Spółka mleczarska
w Haczowie
poleca codziennie
Świeże masło śmietankowe
w paczkach 5 kg. po 4 zł. 50 ct.
franco.



G. NEIDLINGER

dostawca nadworny

ma zaszczyt zwrócić uwagę szanownej P. T. publiczności na nowe wynalazki i udoskonalenia w

Oryginalnych maszynach Singera do szycia

Nowe VS Nr. 2 i 3 maszyny do szycia są co do konstrukcji wzorem prostoty i nadają się w uwzględnieniu łatwego sposobu używania jakoteż nadzwyczajnej działalności najlepiej dla użytku domowego i krawieczyzny damskiej.

Singera maszyny z członkiem pierścieniowym dla przemysłu domowego, jakoteż maszyny specjalne dla rękodzielników wszelkich gałęzi i fabrykantów, którzy maszyny do szycia używają.

Skład i biuro Rynek I. 9.

Filja w Czerniowcach ulica Pańska I. 18.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOWOWY

dwodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyeffer w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie ulega żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego zlr. 1.50 za dzbanuszek.

Rece, które po użyciu Balsamu brzozowego zaskują nadzwyczajną delikatnością, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME.**

doza 60 ct., i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę ct. 60 i 35. Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adiera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i droguerji A. Hass.

Olej (pokost) naftowy

jest najtańszym i najlepszym środkiem konserwowania materiałów drzewnych jak belek, parkanów, dachów itp., chroni drzewo od wpływu wilgoci, pruchnienia i grzyba drzewnego przez raptuszczenie olejem, nadając nadzwyczajną trwałość.

Bezki oryginalne zawartości około 150 kłgr. wysyłam z mego składu fabrycznego we Lwowie, zaś pp. budowniczym, przedsiębiorcom i inżynierom przy odbiorze większej ilości od 25 beczek począwszy dostarczam franco do każdej stacji kolejowej po cenie wyjątkowej.

Jednocześnie polecam dla właścicieli młynów, tartaków i wszelkich maszyn, prawdziwą kaukaską

Oliwę maszynową „Ragosine“

jako najtańszy i najlepszy materiał smarowy, nadzwyczaj oszczędnie zużywający się i zimową porą nie stygnący. Przy użyciu tej oliwy konserwującej wszelki metal, czyszczenie maszyn jest zupełnie zbędne.

Na próbę wysyłam chemie w blaszankach plombowanych po 25 kłgr. zawartości.

Wyłączny i jedyny skład dla Galicji i Bukowiny utrzymuje

LUDWIK WINIARZ we Lwowie, ul. Teatralna 16.



Pierwszy parowy amerykański młyn do kości w Klimkówce pod Rymanowem

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconta, na kredyt od 3 do 9 miesięcy bez procentu, od 6 do 6 miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznymi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku; na donoszących o przybyciu, konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

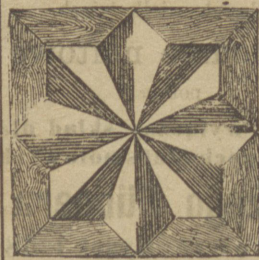
Dla pośredników w rozsprzedaży, dla Panów Naczelników gmin itp. wszystkich, zajmujących się agencją tego towaru wśród właścicieli, oferuje fabryka 5% prowizji.

Za dobroć towaru fabryka ręczy. Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów.

Bryndza

świeża górską, faska 5 kilogramowa zlr. 2.28. Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Parkiety i posadzki deszczukowe



oraz krzesła ogrodowe poleca

parowa fabryka **BRACI WCZELAK**

we Lwowie.



Ciągnięcie 15. Sierpnia 1892.

Główna wygrana zlr. 45.000.

3% losy zakładu kredytowego ziemskiego austr.

4 ciągnięcia rocznie

sprzedaje po kursie dziennym, także promesy na te losy po zł. 150.

August Schellenberg

we Lwowie, dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA”. Prenumerata rocznie zlr. 1.70, na prowincji zlr. 1.80.

Galicyjski

Bank Kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty Kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% Asygnaty Kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4 1/2% Asygnaty Kasowe z 90-dniowym wypo-

wiedzeniem oprocentowane będą począwszy od

1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem

wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. stycznia 1890.

Przedruk nie będzie płacony.

Dyrekcja

Księgarnia nakładowa K. KOZŁOWSKIEGO

w Poznaniu poleca:

Podręcznik geografji ojczyznej. 283 stron. 50 rycin, 8 mapek. Cena z przesyłką 80 ct., z oprawą 1 zł., w ozdobi. opr. z kolorowaną mapką 2 zł. Pisma polskie wyrażają się po chlebnie o „Podręczniku”, polecając go jako zajmującą i bardzo pożyteczną książkę. Pieniądze najtaniej przesyłać przekazem pocztowym lub w liście rekom. Zamawiać pod adresem:

K. Kozłowski, Poznań ul. Długa 8.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach

Saxlehner'a Woda gorzka.

Zalety Saxlehnera źródła Hunyadi János

według orzeczenia powag lekarskich

= Dokładny, pewny, łagodny skutek. =

Też przy dłuższym używaniu znoszą ją znakomicie organa trawienia. — Łagodny, przyjemny smak. — Trwały jednostajny skutek i na później. — Mała dawka.

Dla ustrzeżenia się od w błąd wprowadzających naśladownictw należy zawsze żądać

„Saxlehner'a Wody gorzkiej“.